

SZYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

W numerze:
 KOCIOŁ BALKAŃSKI
 WYBORY
 KANTONALNE
 EMIGRACJA
 SŁOWACKA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
 20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
 Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 60
 27 MARZEC — 27 MARS 1949

PRIX
 CENA 15 fr.

Jedna walcząca emigracja

Wiele Polek i wielu Polaków przebywa obecnie poza granicami terytorium polskiego. Nie wszyscy żyją w wolnych krajach świata. Setki tysięcy Polaków pochłonęła „przymusowa emigracja“ z Polski na wschód, czyli okrutna deportacja w głąb Rosji, na stępy azjatyckie, do kopalni Uralu lub straszliwych obozów pracy przymusowej pod kołem podbiegunowym (Kołyma!) W głodzie i mrozach poniżej 60 stopni. Codziennie i co noc z pośród tych wywiezionych przez Rosję Sowiecką z naszych ziem w r. 1940 i 1941 w czasie zbrodniczej spółki z Niemcami hitlerowskimi, w r. 1944 przy podstępym rozbrojeniu naszej drogiej i tak bohaterkiej Armii Krajowej, wreszcie w latach 1945 — 1948 już „skazanych“ przez komunistyczne sądy, lub potajemnie wywiezionych bez wszelkiego sądu na rozkaz N.K.W.D. i polskiej Bezpieki — wielu umiera zdala od swej ziemi, od swych rodzin, umiera z głodu, z chorób, z zimna, w poniewierce. O nich trzeba myśleć przede wszystkim, jeśli się pisze o walczącej emigracji, bo oni swym cierpieniem i ofiarą na swój sposób, najmężniej walczą o Polskę niepodległą wolną od rosyjskiego i komunistycznego ucisku.

Irni Polacy od wielu lat już znajdują się w licznych krajach Europy i Ameryki. Wyszedli z Polski przeważnie po klęsce wrześniowej 1939 r. już to, jako żołnierze, już to jak ludność cywilna, aby na obczyźnie toczyć walkę z Niemcami, najeźdźcami naszego kraju. Gdy zaś przemoc hitlerowska została w 1945 r. pokonana pozostali poza granicami Polski, aby wśród wolnych narodów świata bronić naszych praw do wolności, głosić prawdę o niewoli komunistycznej dziś na ziemiach polskich i politycznie walczyć o odzyskanie niepodległości. Na obczyźnie musieli też pozostać prawowity Prezydent i Rząd Rzeczpospolitej, aby kierować pracami wolnych Polaków tu znaleźli się liczni żołnierze Armii Krajowej, deportowani z niemieckich obozów koncentracyjnych i wywiezieni do Niemiec na przymusowe roboty. Owe rzesze wolnych Polaków, którzy nie skapitulowali przed przemocą sowiecką, zasilają wciąż uchodźcy polityczni z Polski, niosący ze sobą prawdę o terrorze i cierpieniach w Kraju.

Ale w Europie i obu Amerykach wolni Polacy, żołnierze polscy i działacze polityczni zetknęli się już w czasie wojny z inną emigracją polską, wcześniejszą, która szukając kawałka chleba w świecie — musiała niestety dla zarobku emigrować z Polski w dwudziestolecie, niepodległości lub jeszcze wcześniej, w XIX stuleciu, jak to było z emigracją polską do Starców Zjednoczonych, Brazylii i Westfalii.

Obie emigracje: zarobkowa i woj-

skowa w czasie wojny i walki z Niemcami znalazły ryczoł wspólny język i wspólne pole do działania; wszak obie składały się z gorąco kochających swój kraj Polaków. Zbyt świeżo mamy w pamięci znaczny udział polskich emigrantów przedwojennych w szeregach Wojska Polskiego na zachodzie Europy, aby trzeba go było długo opisywać. Brali oni udział w obu kampaniach we Francji w latach 1940 i 1944, w bitwie lotniczo - morskiej o Anglię w latach 1940—43, wreszcie w bitwach na terenie Niemiec w 1945 r. Polonia Amerykańska odegrała i do dzisiaj odgrywa ważną rolę w dziedzinie pomocy materialnej przód dla żołnierzy i jeńców, później dla „osób wysiedlonych“ w Niemczech (D. P.) oraz dla wyniszczonego wojną kraju. Kongres Polonii Amerykańskiej odegrał ważną rolę polityczną w krytycznym dla nas 1945 r., nie uznając nowego rozbioru Polski na konferencji w Jałcie i popierają prawni Rząd polski w Londynie.

Po zakończeniu działań wojennych walka polityczna jeszcze się nie skończyła dla Polaków. Ponieważ zaś nie mogą jej dziś prowadzić rodacy w kraju, żyjący w żelaznych kleszczach sowieckiego lub pół-sowieckiego ustroju, obowiązek tej walki spada na całą emigrację polską. Jest rzeczą jasną, że zadania stojące przed wolnymi Polakami, są tak olbrzymie i wymagają tak wielkiego wyteżenia sił, iż emigracja musi być zjednoczona i działać całkowicie solidarnie. Jeśli bowiem nie pytano

O czym tu dumać..

Krąg znajomości między rodakami w Paryżu (na prowincji dzieje się niewiele lepiej!) zakresłony jest dosyć wyraźnie obiegiem dóbr materialnych. Znają się dwie kategorie Polaków: ci co dają pieniądze (zasilki, stypendia, buty, kalesony itp.) i ci co je biorą. Pierwsi w oczach drugich — to oczywiście banda złodziei, których jak najszybciej trzeba zdemaskować; drudzy dla pierwszych — to gromadą naciągaczy, którym się dziwnie szybko dra kalesony i rozchodzą pieniądze.

Kto stoi poza tym „zaczarowanym kołem“ może mieszkać w Paryżu długie lata, zajmować wśród obcych niemałe nie raz stanowisko, robić dla Polski piękną robotę — a rodacy ani go znać nie będą, ani interesować się jego pracą. Tacy ludzie są „poza obiegiem“.

Przepraszam! Pominęliśmy jeszcze jeden rodzaj sławnych rodaków, których nazwiska i wyczyny docierają do uszu szerokich rzesz. To ci, o których pisze prasa francuska. Oto np. wielu Polaków dowie się o istnieniu murarza, Franciszka Ścieszki, lat 49 i jego 19-letniego syna Michała, których policja posądziła o zamordowanie pani Franciszkowej. Wszystko jest dokładnie opisane z fotografiami bohaterów, a jakże!

Kto jednak nie miał okazji do bliźszego zapoznania się z francuską policją, a przytym niczego nie chce od rodaków zupodajećow — może być pe-

dywizji Grenadierów w 1940 r., albo w szeregach tajnej Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (P. O. W. N.), albo w oddziałach Pierwszej Dywizji Pancerniej w 1944 r., czy jest z emigracji „starej“, czy „nowej“, byle tylko dzielnie walczył przeciw Niemcom, podobnie i dzisiaj, jakież jest cel zachowywać owe sztuczne i przebrzmiałe podziały?

Jakież ma sens utrzymywanie nadal dwu osobnych „central“ organizacji społecznych, jednej przedwojennej: Światowego Związku Polaków Zagranicą (tzw. „Światopolu“) z siedzibą w Londynie i drugiej powojennej Związku Polskiego Uchodźstwa Wojennego z siedzibą w Paryżu, skoro wiadomo, że na obie centrale brak funduszy i że działalność ich w znacznej mierze pokrywa się ze sobą? W tym względzie niedawne połączenie działalności dwu wielkich organizacji społecznych na terenie Francji: Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Samopomocy Kombatanów Polskich jest objawem niezmiernie szczęśliwym, dodatnim i godnym naśladowania.

Nie stać dzisiaj nas, wolnych i walczących Polaków, na żadne sztuczne podziały w obliczu komunistycznego niebezpieczeństwa. Podział na emigrację „starą“ i „nową“, na dwójakiego rodzaju organizacje o podobnych, a często wręcz tych samych celach, jest troskliwie podtrzymywany przez polskich komunistów i służące reżimowi sowieckiemu rzekomo pol-

(Dokończenie na str. 5-tej)

Pakt Atlantycki

W piątek 18 marca o godzinie 17-tej został ogłoszony — równocześnie we wszystkich stolicach Zachodu — pełny tekst Paktu Atlantyckiego. W odróżnieniu od wielu innych, Pakt ten nie zawiera żadnej klauzuli tajnej. Został opublikowany w całości, zgodnie z zasadami państw prawdziwie demokratycznych, które nie ukrywają przed nikim czynów i zamiarów.

Tekst Paktu Atlantyckiego składa się ze wstępu i 14 artykułów.

Wstęp wyraża wiarę państw, podpisujących układ, w cele i zasady Karty Narodów Zjednoczonych i podkreśla, że ożywia je pragnienie pokojowego współżycia ze wszystkimi narodami, w oparciu o poszanowanie instytucji demokratycznych, wolności osobistej i prawa.

Artykuł 1 stwierdza, że uczestnicy Paktu zobowiązują się, zgodnie z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, zatłwiać spory drogą pokojową, odrzucając użycie groźby i siły zbrojnej sprzeczne z celami ONZ.

Artykuł 2 podkreśla konieczność zacieśnienia współpracy gospodarczej dla podniesienia ogólnego dobrobytu.

Artykuł 3 zwraca uwagę na to, iż niezbędne jest zwiększenie indywidualnych i zbiorowych możliwości obronnych sygnatariuszy Paktu.

Artykuł 4 nakazuje przeprowadzenie wspólnych narad w wypadku, gdy która ze stron uzna, że grozi jej niebezpieczeństwo.

Artykuł 5 stwierdza, że strony umawiające się przyjmują, iż zbrojne zaatakowanie którejkolwiek z nich uważane będzie za napad, skierowany przeciw wszystkim, wobec czego każda z nich, na podstawie uznanego przez paragraf 51 Karty Narodów Zjednoczonych prawa do indywidualnej i zbiorowej samoobrony — przyjdzie z pomocą zaatakowanemu, przedsiębiorając akcje, jakie uzna za stosowne — aż do użycia siły zbrojnej — celem przywrócenia i zapewnienia bezpieczeństwa.

Artykuł 6 precyzuje, że atakiem, dostatecznym do uruchomienia mechanizmu Paktu, uważany będzie napad zbrojny na terytorium jednego lub kilku uczestników paktu w Europie, Ameryce Północnej, departamentach algierskich Francji, zaatakowanie wojsk okupacyjnych w Europie, wysp, okrętów lub samolotów któregoś z tych państw w rejonie Północnego Atlantyku — powyżej tropiku Raka.

Artykuł 7 stwierdza, że Pakt Atlantycki nie stoi w sprzeczności z zobowiązaniami wypływającymi z należania do ONZ i nie uwładnia Rady Bezpieczeństwa od troski o utrzymanie pokoju.

Artykuł 8 zobowiązuje uczestników Paktu do niezawierania sprzecznych z nim umów.

Artykuł 9 ustanawia instytucję Rad, w której będą reprezentowane wszystkie uczestniczące państwa, przewidując też utworzenie niezbędnych ciał pomocniczych, w tej liczbie Komitetu Obrony, mającego określać, jak powinny być realizowane artykuły 3 i 5.

Artykuł 10 wyjaśnia, że do udziału w Pakcie mogą być zaproszone i inne państwa, na wspólne życzenie wszystkich sygnatariuszy.

Artykuł 11 dotyczy technicznych szczegółów ratyfikacji Paktu.

Artykuł 12 ustala, kiedy i jak treść Paktu będzie mogła być zmodyfikowana wobec mogących nastąpić z czasem zmian sytuacji międzynarodowej.

Artykuł 13 mówi o możliwości wypowiedzenia Paktu po 20 latach.

Artykuł 14 — ostatni — oznajmia, że oryginalne teksty angielski i francuski będą przechowane w Ameryce, a kopie rozosłane w tłumaczeniu wszystkim sygnatariuszom.

FP 2156

W piętności minut naokoło świata

— Co powiecie, kapralu, o Pakcie Atlantyckim — zapytał Bonifacy Konewka, gdy tylko Kżepa zjawił się „Pod Ziemskim Globem“.

— W porządku.

— Wyjaśnijcie szczegółowiej. Czytałem tekst. Wydaje mi się, że to porozumienie wyłącznie obronne. Dlaczegoż więc komuniści podnoszą krzyk, że zagraża on pokojowi?

— Prasa sowiecka wyraźnie zaznacza, że ten pakt prowadzi do wojny, wtrącił Kłajsterek.

— Ależ kolego... przepraszam — obywatelu! Jak to jest możliwe?

— Powtarzam: Pakt Atlantycki może wywołać wojnę, oświadczył kategorycznie Kłajsterek.

— Obywatel ma rację, potwierdził Krzepa.

Konewka zrobił wielkie oczy:

— Wy też tak uważacie, kapralu?

— Widzicie, sprawa stoi tak: Związek Sowiecki ma zamiary zabiorcze. Chciałby połączyć po kolei, jeden po drugim, wszystkie kraje Europy. Nie mówię już o Azji, gdzie się wszędzie wtrąca... Dość mu się udawało, jak udawało się początkowo Hitlerowi. Zjadł żywcem kraje bałtyckie, nadgrzył Finlandię, opanował całkowicie Polskę, Rumunię, Bułgarię, Węgry, Czechosłowację. Ostrzyż zęby na Jugosławie i Grecję, nie zapominając o Italii i Francji.

Udawało się Moskałom dlatego, że państwa Zachodu nie były dostatecznie zgodne. Teraz, z zawarciem paktu, sytuacja się zmienia: niech Sowiety kogośkolwiek, choćby najsłabszego, zaatakują, a będą z miejsca miały do czynienia z całą potęgą kulturalnego świata!

— No dobrze, lecz jeśli nikogo nie zaatakują, to przecie wojny nie będzie! Więc dlaczego ten krzyk?

— Jeśli Sowiety nikogo nie zaatakują, to rzeczywiście wojny nie będzie — zgodził się Krzepa.

— To dlaczego twierdzą, że pakt ma na celu doprowadzić do wojny?

— Dlatego, że Sowiety bynajmniej nie

chcą siedzieć spokojnie i mają zamiary zaczepne. Nie chcą one zrezygnować ze swych planów zabiorczych.

— Ale przecie wtedy, to one swym atakiem wywołują wojnę, a nie kto inny!

— Nie bądźcie naiwni, kolego Konewka! W języku sowieckim napastnikiem nazywa się tego, kto się chce bronić.

Wmieszał się Kłajsterek:

— Jak dotąd, wojska sowieckie i rosyjscy instruktorzy zjawiali się jedynie na wyraźne zaproszenie ludów, chcących skorzystać z dobrodziejstw społecznego postępu!

— Aha! To Łotysze, Estończycy, Polacy, Węgrzy, Czesci zapraszali Moskali? A teraz zapewne zaprosili Koreańczyków?

— A co się tam dzieje w tej Korei? — zapytał Konewka.

— W południowej Korei, która nie

chce komunizmu, pojawiło się nagle 15 tysięcy „powstańców“, którzy go chcą się wprowadzić!

— To napewno amerykańska prowokacja — oświadczył Kłajsterek.

— No wiecie! — oburzył się Konewka.

— Dajcie spokój, przerwał mu Krzepa. Dyskusje z komunistami, szczególnie zamaskowanymi, nigdy do niczego nie doprowadzą. By do czegoś dojść, trzeba dobrej woli i uczciwości z obu stron...

— Nie jestem komunistą, wrzasnął Kłajsterek, a tylko ludowym demokratą. A wyście — trockiści!

— Wiecie przynajmniej, co to znaczy? Kłajsterek się zmieszał. Wreszcie bąknął:

— W „Narodowcu“ stało, że to łobuzy.

— Trocki był najzjadlejszym przeciwnikiem Stalina. Czy może go dlatego

tak „Narodowiec“ nie lubi?

— Ja tam nie wiem...

— Przejdźmy na inny temat, rzekł Konewka. Co sędziacie o wydrukowanym w „Polsce Wiernej“ apelu Księdza Rektora Kwaśnego?

— Każdej inicjatywie w kierunku zjednoczenia społeczeństwa emigracyjnego w jedną zwartą całość należy oburzać przyklasnąć. Lecz trzeba też pilnie baczyć, by przy kompromisach, bez których się organizacyjny zespolenia nie osiągnie — nie zatracić z oczu podstawowego celu wysiłków: walki o Całość, Wolność i Niepodległość Ojczyzny. To punkt, z którego pod żadnym pozorem nie wolno nie ustąpić!

— Racja! Walka o Niepodległość przede wszystkim. Reszta schodzi na drugi plan.

Kłajsterek wzzruszył ramionami:

— Idealisci!

Wiadomości z kraju

WALKA O MŁODZIEŻ

Walka o młodzię polską trwa od dawna. Reżim komunistyczny działa wszystkimi dostępnymi środkami, by młodzię uczynić sobie posłuszną, by wychować ją w duchu, jaki reprezentuje Rosja Sowiecka i by zabić w niej to wszystko, co stanowiło zasady według których żyły wszystkie poprzednie polskie pokolenia.

W tym celu fałszowana jest historia Polski w podręcznikach szkolnych, w tym celu zohydzana jest wielkość narodu i jego tradycja. Dusza młodzię jest systematycznie zatrutowana propagandą materialistyczną, przeciwstawiającą się tym źródłom wychowawczym narodu, z których płynie jego wielkość i duma.

Dość często znaleźć można na ten temat wypowiedzi różnych wodzów reżi-

mowych. Powracają oni do tej sprawy niemal przy każdej okazji. Z tych wszystkich wypowiedzi warto przytoczyć oświadczenie Leona Chajna, sekretarza generalnego Stronnictwa Demokratycznego, który podstawy, jakimi musi się kierować nauczyciel w wychowaniu młodzię, precyzuje w sposób następujący:

„Nauczyciel — mówi Chajn — powinien zerwać z traktowaniem moralności, jako dodatku do religii, dualistycznym ujęciem człowieka, sponad klasowym traktowaniem zasad i reguł etycznych. Trzeba pokazać młodzię ścisły związek moralności z istniejącym ustrojem, pokazać właściwe oblicze moralności kapitalistycznej, nakazującej posłuszeństwo wobec wyzyskiwaczy i obiecującej nagrodę w życiu pozagrobowym.“

To niezbyt przejrzyste oświadczenie towarzysza Chajna, które ma stanowić wskazówkę dla nauczyciela, w jakim duchu ma wychowywać młodzię, jest w swym cyniźmie przerażające. Towarzysz Chajn wypowiada walkę wszystkiemu, co stanowi dla nas i naszych przodków podstawy moralne, co uczęło nas odróżniać zło od dobra, co wreszcie płynie z mądrości wiary chrześcijańskiej. Zdaniem tego przybłędy, sprawującego władzę na ziemiach polskich wszystko jest dobre i moralne, co służy komunizmowi, zaś wszystko jest złe i godne potępienia, co przeciwstawia się temu kierunkowi myślenia i działania.

Na szczęście młodzię w Polsce nie łatwo idzie na lep tych nowin materialistycznych, żywcem przeniesionych ze stepów rosyjskich na ziemię polską. Nie pomagają perswazje, nie pomaga zachęta ani nacisk. Młodzię polska w większości zdecydowanie się przeciwstawia tej ofensywie.

Niedawno członek Politbiura Zambrowski zgniał kierownictwo komunistycznej organizacji młodzię, działającej pod nazwą Związek Młodzię Polskiej za to, iż nie zdołała ona osiągnąć dużej ilości członków. „Służba Polsce“ organizacja, przymusowej pracy, przez jaką musi przejść cała młodzię dorastająca, zawiodła również oczekiwania reżimu. Surowej czystce ludzi i zasad, poddane zostało harcerstwo, którego do tychczasowa ideologia została uznana za reakcyjną. Ale wszystkie te zarządzenia, naciski, cała ta uporczywa akcja napotyka na opór młodzię.

Twierdzami, o które rozbija się napór komunistów w walce o duszę młodzię polskiej i źródłem skąd ta młodzię czerpie siłę oporu są: Kościół i rodzina. To są te dwa źródła polskiej siły i polskiej walki. Tak długo jak one nie zostaną zniszczone można żyć wiarą, że naród zdoła się z tego kataklizmu uratować.

„PRZYJAŹŃ“

Istnieje w Polsce Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Powstało ono na rozkaz, jako jedna z dodatkowych organizacji, która ma działać w kierunku przekształcania światopoglądu narodu i upodabniania go do prawdziwie sowieckich wzorów.

Dla propagandy tego towarzystwa, celem werbowania nowych członków, działa olbrzymi i bardzo kosztowny aparat organizacyjny. Ostatnio odbudowuje się na siedzibę tego towarzystwa olbrzymi gmach w Warszawie przy ulicy Kredytowej, gdzie mają się pomie-

ścić biura i urzędy tej instytucji.

To wszystko jednak nie wiele pomaga. Forsa jest, biura są, ale członków trudno jakoś zwerbować. Entuzjazmu dla sowieckich rzeczy też nie wiele. Ostatnio skarży się niejaki Mazur w krajowym „Przekroju“, że w Bibliotece Publicznej w Warszawie nie ma czasopism i książek sowieckich. „Obok stosunkowo obszernego księgozbioru angielskiego — rozpacza tow. Mazur — znajduje się niewielka ilość nowych wydawnictw ZSSR, a przy sporej liczbie drukowanych czasopism anglosaskich, starannie i szeroko rozłożonych, jest minimalna ilość periodyków radzieckich.“

W ostatnim czasie reżim stosuje przymus w zapisywaniu się na członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Poszczególne biura wpisują wszystkich swoich pracowników na listę przyjaźni Związku Sowieckiego, nie pytając się rzecz prosta o zgodę.

USTAWA O PRACOWNIKACH CYWILNYCH

Samozwńczy sejm warszawski uchwalił ustawę o pracownikach cywilnych. Ustawa ta znosi dawniejszy podział urzędników na dwie kategorie: urzędników i niższych funkcjonariuszy. Odtąd dla wszystkich ustanowiono nazwę pracowników państwowych. Po nadto ustawa reguluje dla wszystkich pracowników w sposób jednakowy kwestię urlopow.

30 ZŁOTYCH DUKATOW

We wsi Księża Męka, w powiecie sieradzkim, podczas remontu zabytkowego kościoła modrzewiowego, ufundowanego przez Władysława Jagiełłę w 1441 roku, znaleziono 30 złotych dukatów niderlandzkich z XVIII wieku. Dukaty znajdowały się pod kruchutą kościoła, na głębokości 70 cm. pod ziemią.

TYDZIEŃ PRZYJAŹNI

W okresie między 7 a 14 marca odbył się w kraju Tydzień Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej. Uroczystości te postuluje do wystąpienia propagandowych na rzecz tak zwanych demokracji ludowych, do nowych holdów pod adresem Rosji i do nowych ataków na świat zachodni.

GROŹBA

Towarzysz Wolski-Piowarczyk, członek Politbiura, złożył w ostatnich dniach oświadczenie reżimu pod adresem Kościoła w Polsce. Oświadczenie to utrzymane jest w formie groźby i zapowiada ono, że reżim nie będzie tolerował stanowiska duchowieństwa, niezgodnego z polityką komunizowania Polski.

Oświadczenie reżimowe oskarża również biskupów Adamskiego i Karczmarskiego o współpracę z Niemcami.

Należy się obawiać, że jest to wstęp do otwartej walki z postawą polskiego duchowieństwa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani W. — Pyta Pani czy jest możliwe spowodowanie przyjazdu z Polski — kogoś z rodziny. Jak to już pisaliśmy w Nr. 57 naszego pisma, wyjazd z Polski zagranicę nawet na krótki okres pobytu są wzbronione. Zagranicę wyjeżdżają tylko osoby dobrze notowane w partii, a przede wszystkim w Bezpieczeństwie.

Z różnych stron

Oryginał Paktu Atlantyckiego podpisana w dniu 2 wzgl. 4 kwietnia przedstawicieli, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, Luksemburgu, Norwegii, Danii, Islandii, Italii, Portugalii, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

W przemówieniu radiowym, minister spraw zagranicznych Francji Robert Schuman oświadczył, że Pakt Atlantycki nasyca charakter wyłącznie obronny — jest logiczną odpowiedzią Zachodu na groźby, idące ze Wschodu, gdzie zawarto 22 paktów wzajemnej pomocy wojskowej i gdzie nie przeprowadzono demobilizacji, podczas gdy kraje zachodnie ją już dawno zakończyły.

Minister podkreślił, że ideologia komunizmu ma wyraźny charakter zaczepny, a Kominform jest „wyrazem politycznym sojuszu wojennego“.

Wreszcie, podniósł on, że zawarcie paktu nie jest w niczym sprzeczne z Kartą i ze wskazaniami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Podobnie wyraził się w Londynie min. Bevin, który podkreślił, że „tekst Paktu nie zawiera niczego, coby zagrażało bezpieczeństwu lub dobrobytowi jakiegokolwiek narodu“.

Amerykański sekretarz stanu Acheson powiedział, że „Stany Zjednoczone nie nawiadają wojny i nie uważają, by była nieunikniona“. Zaznaczył jednak równocześnie, że „gdyby USA znalazły się znów wobec uplanowanego zgóry ataku zbrojnego — nie ulega wątpliwości, że użyły by siły“.

Agencja sowiecka TASS nazwała Pakt Atlantycki „umową zaczepną sprzeczną z Kartą Narodów Zjednoczonych i doprowadzającą do wojny“.

Komuniści zachodni rozpaczliwie usiłują przeciwdziałać zawarciu Paktu Atlantyckiego.

We Francji partia komunistyczna zażądała rozpatrzenia sprawy przez Zgromadzenie Narodowe w trybie nagłym, motywując wniosek twierdzeniem, że pakt „stanowi poważną groźbę dla pokoju“.

Równocześnie — C.G.T. — wtrącając się w niepodlegające jej kompetencji

sprawy polityki międzynarodowej i odkrywając w ten sposób swą bezpośrednią zależność od Kremla — zwróciła się do wszystkich Syndykatów robotniczych, aby wywołały masowe protesty przeciw zawarciu Paktu „prowadzącego do wojny“ dodając, że „klasa robotnicza Francji nie będzie się nigdy czuła związana zawartą przez rząd umową“.

W Italii, podczas obrad parlamentu nad sprawą przystąpienia do Paktu, komuniści wywołali w całym szeregu miast, a przede wszystkim w Rzymie, krwawe zajęcia.

Rząd opanował jednak szybko sytuację: ulice były patrolowane przez czołgi wojskowe, a policja energicznie likwidowała nielegalne zbiegowiska.

Stany Zjednoczone, Anglia i Francja wydały zarządzenie, na mocy którego w zachodnich strefach Berlina, będzie miała obieg wyłącznie już tylko „marka zachodnia“.

Stany Zjednoczone zamierzają mianować ambasadora w Madrycie, po uprzednim uzyskaniu zgody ONU. Wysłanieta jest kandydatura słynnego admirała Leahy. Miałoby on przypuszczalnie przeprowadzić przystąpienie Hiszpanii do Paktu Atlantyckiego.

Obradująca w Londynie konferencja, mająca przygotować tekst traktatu pokojowego z Austrią, nie może dojść do żadnych wyników wobec nieprzejednanego stanowiska delegata sowieckiego Zacubina.

Dzięki niezamordowanemu wysiłkom mediatora ONU dr. Bunche — pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi dochodzi do porozumienia, i koniec wojny palestyńskiej można uważać za bliski.

Japońska partia komunistyczna postanowiła zwrócić się do Organizacji Narodów Zjednoczonych ze skargą na... Rosję Sowiecką, która bezprawnie przetrzymuje 400.000 jeńców japońskich.

Dyscyplina partyjna zaczyna się jakoś rozluźniać coraz więcej i nie każdy już postępuje Kremlem znajdując obowiązkowo uznanie — nawet u ofiar!

Kocioł bałkański w stanie wrzenia

Tradycja Bałkanów, jako zarzewia ciągłych nowych konfliktów nie zawodzi, mimo zmian, które się ostatnio dokonały i mimo zainstalowania rządów „demokracji ludowej“, wśród większości państw Półwyspu. Ale terenem najbardziej niespokojnym, przedmiotem niekończących się sporów między sąsiadami jest przede wszystkim Macedonia, kraj położony między obszarami Jugosławii, Bułgarii, Grecji i Albanii, bez granic naturalnych, zamieszkiwany nie tylko przez szczepy macedońskie, ale i grupy ludnościowe bułgarskie, greckie, albańskie, serbskie i rumuńskie, a dawniej i tureckie pomieszane w prawdziwą mozaikę ludnościową. Górskie przeważnie tereny tego kraju zamieszkuje ludność bitna i awanturnicza, nieskłonna do dyscypliny i bardzo trudna do rządzenia.

Władze tureckie nie mogły sobie dać rady z tym zanarchizowanym terenem. Już w 1904 r., kiedy cała Macedonia rządzona była jeszcze z Konstantynopola, stan prawdziwej wojny domowej w tym kraju zwrócił uwagę mocarstw, które próbowali narzucić statut międzynarodowy dla tego terytorium. Dwie wojny bałkańskie w 1912 i 1923 r. podzieliły Macedonię między Jugosławię, Grecję i Bułgarię. Pobita w drugiej wojnie bałkańskiej Bułgaria otrzymała tylko skrawek obszaru, największą część Grecja, a znaczne tereny na północy — Serbia.

Nie przyniosło to jednak rozwiązania „kwestii macedońskiej“. Była ona m. in. głównym przedmiotem sporu między powstałą w 1918 roku Jugosławią, a Bułgarią. Oba kraje dążyły do włączenia możliwie całego terytorium macedońskiego w swe granice.

Decyzja rządu bułgarskiego w kwietniu 1941 r. zaatakowania Jugosławii wspólnie z Niemcami Hitlera, przy współudziale wojsk węgierskich w znacznym stopniu spowodowana była obietnicą urzeczywistnienia wieloletniego celu polityki bułgarskiej włączenia całej północnej Macedonii, co by posunęło zachodnią granicę bułgarską aż do terenów Albanii i Epiru.

Zainstalowane w 1944 r. dzięki ba-

gnietem sowieckim rządu „demokracji ludowej“ w Sofii i Belgradzie proklamowały uroczyste, iż dawne konflikty narodowościowe i graniczne należą do przeszłości i że m. in. jątrząca od dziesięcioleci sprawa Bałkanach sprawa macedońska zostanie polubownie załatwiona.

Niezłocznie jednak nieszczęsny ten kraj posłużył jako oparcie do zorganizowania wojny domowej w Grecji. Element macedoński, znany ze swej bitności dostarczył kadr do zorganizowanej przez Moskwę, przy współudziale Sofii i Belgradu, armii dla czerwonego generała greckiego Markosa. Jednocześnie między dwoma szefami rządu, jugosłowiańskim Tito i bułgarskim Dymitrowem, zaczęły się rozmowy na temat rozwiązania problemu macedońskiego. Nowoutworzone państwo miało wejść

Kreml nie mógł znieść wytworzenia się jakiegokolwiek związku którym nie kierowałyby wprost i bezapelacyjnie. Nawet połączenie między krajami „demokracji ludowych“ wydało się Moskwie niebezpieczne. Bała się powstania ośrodka, który w przyszłości chciałby może uniezależnić się od interesów rosyjskich.

Artykuł moskiewskiej „Prawdy“ ostro i bez ogródek potępił inicjatywę Dymitrowa. Belgrad zachował milczenie, widoczne jednak było, iż ugoda w Bled nigdy już nie wejdzie w życie.

W czerwcu 1948 r. nastąpiło znane potępienie przez zjazd Kominformu w Bukareszcie reżimu Tito.

W tym momencie sprawa macedońska zyskała jeszcze na znaczeniu. Dopóki stosunki między dyktatorem jugosłowiańskim a Kremlą, wprowadzie coraz

Tylko „SYRENA“ jest Twoim przewodnikiem i przyjacielem
w ciężkim życiu wychodźcy

w skład przyszłej federacji bałkańskiej i zostać użyte jako taran do walki z „reakcyjną Grecją“.

Rozmowy w dawnej siedzibie króla jugosłowiańskiego w Bled między obu dyktatorami doprowadziły zdawało się do sensacyjnego porozumienia. Wzajemian za nieznaczne poprawki graniczne na rzecz Bułgarii i Jugosławii powstać miała niepodległa „mała Macedonia“, w przyszłości człon federacji południowo-słowiańskiej, z udziałem Bułgarii i Jugosławii. Ta ostatnia miała ambicję grania w tym związku roli decydującej.

Obawiający się tego Bułgarzy próbowali wysunąć ideę związku szerszego. W styczniu 1948 r. Premier Dymitrow przy widocznym oziębieniu dopiero niedawno „naprawionych“ stosunków jugosłowiańsko - bułgarskich, wystąpił z pomysłem szerokiej federacji nie tylko krajów bałkańskich, ale środkowo - europejskich z ew. udziałem Węgier i Polski.

Moskwa zareagowała natychmiast.

chłodniejsze, nie doprowadziły jeszcze do otwartego zerwania, kocioł macedoński służył polityce rosyjskiej dla podtrzymywania wojny domowej w północnej Grecji. Broń, którą przeciw sąsiadom greckim używała także i polityka Belgradu obraca się obecnie przeciw niemu.

Rosja działając najlepszymi tradycjami Rosji carskiej (chętnie wywołuje konflikty cudzymi rękami. W grudniu 1948 r. Jemier bułgarski Dymitrow wygłosił buńczuczne przemówienie, zapowiadając, iż 7-milionowa Bułgaria liczyć będzie wkrótce 10 milionów mieszkańców. Premier bułgarski nie wspomiał wprowadzić wtedy o Macedonii, ostatnie jednak wypadki wyjaśniają coraz bardziej co miał na myśli b. Sekretarz Generalny Kominformu.

Zamiast zgody obu narodów słowiańskich, których zapowiedzią miała być konferencja w Bled, mamy zapowiedź konfliktu między obu krajami. Zgodnie bowiem z interesem Moskwy, narody

Bałkanów i Środkowej Europy winny współdziałać z sobą bratersko lub wszczynając konflikty w zależności od tego, co jest w interesie aktualnym POLITYKI ROSYJSKIEJ. Tak samo więc jak sprawa Cieszyna między Polską a Czechosłowacją, tak samo Macedonia jest obiektem gry rosyjskiej między Jugosławią a Bułgarią.

Od czerwca 1948 r. Jugosławia ulegała zaczyna coraz widoczniejszej i dotkliwszej presji rosyjskiej i kierowanych przez Moskwę rządów satelickich. Systematyczne zmniejszanie obrotów handlowych nie tylko z Rosją, ale z Polską, Rumunią, Czechosłowacją itd. grozić zaczyna istną blokadą gospodarczą Jugosławii od strony bloku sowieckiego. Przemówienie Dymitrowa z grudnia 1948 r. jest pierwszą, ledwie ukrytą, groźbą naruszenia całości terytorialnej Jugosławii. Wzmaga się ataki nie tylko organu prasowego Kominformu, wychodzącego w Bukareszcie, ale prasy sowieckiej zaostrzają wypowiedzianą Jugosławii „wojnę nerwów“. Nie brak i innych, bardziej bezpośrednich objawów napięcia. Jest wiadomym, że od stycznia na granicy bułgarsko - jugosłowiańskiej, rumuńsko - jugosłowiańskiej, a częściowo i węgierskiej nastąpiły poważniejsze koncentracje wojskowe.

Trudno jeszcze jest w tej chwili mówić o bezpośredniej groźbie wojny na Bałkanach. Jak tego dowodziliśmy niedawno Rosja do wojny nie jest gotowa, zaatakowanie zaś Jugosławii przez Bułgarię, Rumunię i Węgry byłoby zbyt wielkim ryzykiem rozszerzenia pożaru wojennego. Pewne jest jednak, iż Rosja nie może długo tolerować reżimu komunistycznego któryby chciał prowadzić politykę od niej niezależną. Polityka sowiecka próbuje więc izolować Jugosławię, zaostrzyć jej kryzys ekonomiczny wywołać wojnę podjazdową w Macedonii, jako etapy przystępującego do obalenia reżimu belgradzkiego.

Tito jednak przy użyciu metod, których go nauczył długoletni pobyt w Moskwie, siedzi zbyt solidnie w siodle, aby polityka moskiewska mogła go usunąć bez poważnych trudności.

GAMMA

STEFAN ŻEROMSKI

Łocha leśna

Pan generał Rozłucki siedział uroczyste na stołku składanym. Stołek ów, (własność przenośna geometry Knopfa), mieścił się w samym środku dywanu, zdjętego z nad łóżka mojej matki. Po drugiej stronie ogniska, na pniaku, z wzo- rową starannością zasłanym ple- dem, w gumowym płaszczu do sa- mej ziemi, niby w ruchomym namio- cie, kurczył się i wykrzywił wzmiankowany wyżej geometra Knopf. Obok niego w rosochatych gałęziach wykrota, przyniesionego przez strzelca, niewygodnie tkwił podleśny Guńkiewicz, piastując z pieczołowitością szklaneczkę araku z dodanymi dla pozoru dwiema łyżeczkami herbaty. Pisarz gminny Olszakowski i stary wójt Gała z miedzakiem „za uśmierenie pol- skiego miatieża“ na rudej sukma- nie, siedzieli obok siebie. Ojciec mój, przywykły na polowaniach do lasu, wół leżał na ziemi, a ni- żej podpisany, zaszczycony wła- śnie „promocją“ z klasy drugiej do trzeciej, był wszędzie, gdzie go nie posieli.

Dymisjonowany generał Rozłuc- ki, plenipotent jednego z najbar- dziej sowskie obdarowanych dona- tariuszów, zjechał był właśnie do folwarku od dawien dawna dzie- rżawionego przez mego ojca, ażeby wskutek wynikłych z „ukazu“ zamian gruntów, przyłączyć z la- sów rządowych do obszaru dwors- kiego znaczny płat boru. Odciecie trójkąta leśnego już się prawie do- konało. Geometra Knopf, który od tygodnia „bawił“ w domu na- szym, ku śmiertelnemu wszyst-

kich udurczeniu, wyciął nareszcie „linię“, a wynajęci drwale już ją oddawna rąbali w starym, ciem- nym lesie. Plenipotent, który rów- nież gościł już od trzech dni na folwarku, miał zamiar co prędzej oddać ojcemu mojemu w obecności władz miejscowych las przyłączo- ny. Dwie partie chłopów rąbały linię, zbliżając się ku sobie ze stron przeciwnych. Sądzone, że uda się sprawę załatwić przed zachodem słońca. Tymczasem noc, głu- cha zapadła, a linia nie była wy- cięta. Generał postanowił bądź co bądź nazajutrz wyjechać. Urzęd- nicy pragneli również ukończyć czynność. Zgodzono się tedy, żeby prowadzić robotę nocą, choćby do rana.

Tuż pod lasem rozłożono ognis- ko. Ze dworu, odległego o jakie dwie wiorsty, przyniesiono kolację — i oto czekaliśmy na ścięcie kil- kudziesięciu pozostałych jodeł, bawiąc się w miarę możliwości.

Wszyscy byli w nienajgorszych humorach. Poczciwy Guńkiewicz z resztą, „pożyczki“ na skroniach i brodziną uczernioną tanim czer- nidlą, wychlipał już był conaj- mniej dziewięć szklanek herbaty z arakiem, obawiając się tkliwie, gdy mu nową podawał, czy też aby nie będzie za wiele, „boć to zdaje się już trzecią...“. Zapew- niałem go ze stanowczością osoby, która nabyła właśnie wielkiej bie- głości w arytmetyce aż do ułam- ków dziesiątych, że „bynajm- niej“ — więc poddawał się, oczy- wiście ulegał z pokorą światłu wie- dzy i przyjmował nową porcyjkę

araku. Pisarz gminny Olszakowski, znawca wszelkiego rodzaju spraw człowieczych, osobliwie zaś powia- towogminnych sposobów piorunu- jącego rozbijania majątku, (za co na- wet „cierpiał“ już był przez czas pewien w kieleckim kryminale), geniusz niewątpliwy, który mógł- by z powołaniem piastować urząd ministra spraw wewnętrznych, czy zewnętrznych, a nawet bez żadne- go wysiłku te obiedwie godności, notoryczny łapownik, zdierca chłó- pów, wyzyskiwacz żydów, najzna- komitszy wymijacz prawa i gras- sant parafialny, pił mało ze wzglę- du na obecność generała i awan- sował się bardziej w kierunku ja- dła. Ponieważ jednak w swej w- szechwiedzy nie sobie z tego gene- rała nie robił, nie skąpił tedy ze- branym pogodnego wesela ducha. Wójt Gała chrupał zuchwami i ły- kał chylkiem, co mu się podsune- ło. Widać było, że chętnym i ochot- nym sercem spełnia tę służbę państwową na pobrzeżu leśnym, oraz że chwalił sobie na ogół dzi- siejszą czynność. Nawet Knopf, chodzący kafer zółdaka, (tudzież kiszek), zeschły neurastenik, ista- ta jadająca tylko rzeczy niektóre, lekkostrawne, niekwaśne, suche i to takie właśnie, jakich na wsi za- padłej, a osobliwie w górach świę- tokrzyskich nikt nigdy, jak świat światem, nie tylko nie jadał, nie widział, ale nawet nie znał z naz- wiska, — nudziarz, nie spijający po nocach, nie znoszący piana ko- gutów, szczekania psów, bełkotu indorów, gęgania gęsiórów, a na- wet gdakania kur — istna plaga egipska dla ludzi zdrowych, sil- nych, gospodarujących w miejscu, gdzie się kochało w psiarni, gdzie kundle, ogary, wyżyły jamniki, i wogóle „pieski“ najrozmaitszego wieku i gatunku nietylko szcze- kały i wyły po całych nocach, ale

nadto wylęgiwały się po kanapach i sofach, — gdzie koguty piały bez przerwy, a gdy nie piały, to je za- to natychmiast zarzynano, — na- wet, mówię, Knopf był w niezłym tego dnia usposobieniu. Opowie- dział zebrany jakąż anegdotkę kwaskowato-dowcipną o swej as- trolabii, którą, według opinii zło- śliwych, ubierał we własne kolo- sze, spodnie, marynarkę i kape- lusz dla ochrony przed deszczem... Puentę anegdoty zepsuł, coprawda, podleśny Guńkiewicz przedwczes- nym wybuchem śmiechu w miej- scu akurat nie zawierającym nic dowcipnego, — mimo to jednak Knopf się uśmiechał, co było ist- nym fenomenem na przestrzeni trzech gubernii i w ciągu kilku lat.

Generał, ramolcio nieźle zakon- serwowany, trzymał się z właści- wą powagą. Pisarza i wójta przy tej improvisedanej wieczerzy pra- wie nie dostrzegał, znosił jednak bez protestu ich obecność i nic nie miał przeciwko temu, żeby spoży- wali z apetytem kurczęta, płaty pieczeni na zimno takiej i owa- kiej, żeby, przymknawszy oczy „spuszczali“ kielichy „bretna- łówki“, „zagryzali“ rzeczony kie- lichy szklanicami piwa, a „roz- grzewali się“ herbatą z arakiem. Guńkiewicz zaszczycał od czasu do czasu słowem generalskim, z Kno- pfem — rozmawiał. Sam jadł zwol- na i popijał herbatę. Generał był Polakiem i ostentacyjnie mówił zawsze po polsku, nawet w urzę- dach. Znać było w jego wymowie pewne zacięcie i akcent rosyjski, ale ów akcent pasował jakoś do jego wyniosłej figury, do grubej, kurty szczegółnego kroju, okrągłej czapki z czerwonymi lampasem i niebywałej wielkości daszkiem, do sukiennych kamaszów i siwych, podkręconych wąsów.

ciąg dalszy nastąpi

ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Emigracja słowacka
organizuje się do walki

Z pośród naszych sąsiadów i towarzyszy po nieszczęściu, emigracja słowacka ma trudniejsze niż inne grupy narodowe zadanie. Musi ona toczyć walkę z komunizmem, jak inni, a jednocześnie tłumaczyć Zachodowi, że naród słowacki dąży do pełnej niepodległości, nie mając zamiaru wracać do narzuconej mu już dwukrotnie formy państwowej jaką była Czechosłowacja.

Słowacy, którzy uszli z kraju po 1945 roku nie siedzą bynajmniej bezczynnie. W stosunku do ich liczby, są oni o wiele ruchliwsi politycznie niż emigracja polska. Rzecz jasna, iż nie jest to jakiś jednolity blok bez skazy! Wykorzystawszy 14 marca 1939 roku, sytuację polityczną Słowacy odłączyli się od Pragi, ogłaszając swą niepodległość. Sytuację wytworzyli oczywiście parcie niemieckie na Czechosłowację, nikt z działaczy słowackich temu nie zaprzecza. Niestety niektórzy z polityków słowackich nie ograniczyli się wówczas do budowy własnego państwa, ale poszli na współpracę z Niemcami. Do nich należał Burczanski. — Inni, przeciwnie, siedzieli cicho w czasie wojny, ale zaraz po wkroczeniu wojsk sowieckich poszli na współpracę z bolszewikami i Beneszem. Oczywiście, ta „współpraca“ skończyła się ratowaniem własnej skóry i ucieczką na Zachód. Do tej grupy polityków słowackich należy Lettrich. To co było w środku, między kolaborantami z Niemcami, a entuzjastami współpracy z Sowiecami, skupiło się wokół Karola Sidora, b. posła Słowacji przy Watykanie, tworzyło Słowacką Radę Narodową Zagranicą (Slovenska Narodna Rada v Zahranici). Do Rady przystąpiło wielu znanych niepodległościowych działaczy słowackich, a przede wszystkim ci, którzy się grupowali około Słowackiej Rady Narodowej w Londynie, kierowanej w czasie wojny przez Petra Pridavka. Nowa Rada została uznana przez bogatą i wpływową centralę Amerykanów pochodzenia słowackiego — „Ligę Słowacką“ (na jej kongresie w Chicago, 1 — 3 marca br.) za przedstawicielstwo polityczne narodu słowackiego zagranicą.

Hasłem Rady (a także i „Ligi słowackiej“) jest: „Samodzielne państwo słowackie w sfederowanej Europie“. Oparając się na pozostaniu w ramach republiki Czechosłowackiej Rada wysuwa jednak federalizm, jako swoją naczelną koncepcję przyszłej organizacji międzynarodowej.

Słowacka Rada Narodowa ma swoją reprezentację we Francji w postaci Komitetu słowackiego w Paryżu (15, rue Maurice Rouvier, XIV) na czele którego stoją Józef Hanzel, Władysław Jankowicz, Józef Szramek. Obok pracy politycznej Komitet prowadzi również działalność opiekuńczą, w powiązaniu z I.R.O.

W Paryżu również wychodzi bardzo dobrze redagowany dwutygodnik „Slovensky Narod“, posiadający regularnie jedną stronę w języku francuskim.

Z paryskiego organu Słowackiej Rady Narodowej wydajemy kilka wypowiedzeń jej prezesa dr. Karola Sidora (w artykule p.t. „Po diesiatiach rokoch“):

„...cały nasz wysiłek zagranicą musi zmierzać do przygotowania gruntu dla ponownego powstania słowackiego państwa. A więc nie ku temu ile w tym nowym państwie będzie partii politycznych, albo jak się będą one nazywać, kto będzie prezydentem albo ministrem, czy będą tam sądy ludowe czy narodowe, czy województwa będą wielkie czy małe“.

Tak określiliśmy cele i zadania Słowackiej Rady Narodowej.

POLACY W KANADZIE

Kanadyjski minister rolnictwa podał do publicznej wiadomości, iż b. żołnierze polscy, którzy przybyli do 2-letniej pracy na farmach, dobrze i z honorem wypełnili swe zobowiązania i obecnie wolno im opuścić farmy i szukać innej pracy, jeśli tego będą chcieli.

Ogółem w latach 1945 — 47 Kanada przyjęła 4527 b. żołnierzy polskich. Tylko 8 z nich powróciło do Europy, zaś 40 proc. postanowiło pozostać na farmach.

wackiej Rady Narodowej, dr. Sidor podkreśla następnie konieczność niepodzielnia z sąsiadami w walce o niepodległość:

„Nie ważmy się działać oddzielnie od innych narodów i nie ważmy się zamykać do własnej słowackiej skorupy. — Niektóre narody, a przede wszystkim naród polski, za czasów rządania Adolfa Hitlera nad Europą wystąpiły z samodzielnej akcją i chciały swoją wielką ofiarą przełamać własnymi siłami swój bolesny los. Nastąpił zły koniec dobrego zamierzenia, a ten zły koniec musi być dla nas wszystkich pouczeniem; przestroga. Pojedynczymi i oddzielnymi wystąpieniami w niczym sobie nie pomożemy i do celu nie dojdziemy“.

Jak widzimy, Słowacy mają wspólne z nami zmartwienia i... uczą się na naszych błędach. Wśród Słowaków naród nasz ma wiele sympatii. Miejmy nadzieję, że niezadługo spotkamy się z nimi we wspólnej akcji, zmierzającej do odzyskania wolności przez narody Europy środkowej i do budowy federacji środkowo-europejskiej.

JER

Do b. żołnierzy A. K.

Na terenie Francji, jak zresztą we wszystkich innych krajach Europy, znajduje się wielu b. żołnierzy Armii Krajowej, którzy nie mogą wrócić do swej ojczyzny.

Znajdują się w rozproszeniu i zagubieniu w obcych krajach i wśród obcych ludzi. Jest rzeczą naturalną, że u wielu z nich istnieje potrzeba szukania kontaktu z dawnymi towarzyszami walk. Jest w tym nietylko potrzeba powracania do wspomnień, lecz przejawia się w tym przede wszystkim wola nastawienia aktywnego w tym obecnym trudnym stanie życia i walki o niespełnione ideały.

Wyrazicielem tych właśnie potrzeb wspólnej drogi byłych żołnierzy Polski Podziemnej jest organizacja — Koło b. Żołnierzy A. K. (Koło A.K.), która istnieje i działa już od r. 1946.

Koło b. Żołnierzy Armii Krajowej, przebywających we Francji, obejmuje zakresem działania cały obszar Francji. Siedzibą jest Paryż — (adres: 76-78 Av. des Champs Elysees, Paris 8).

Koło to posiada dwa odrębne Oddziały, których siedziby mieszczą się w Paryżu (20, rue Legendre, Paris 17) i w Lille (107, rue Royal, Lille, Nord).

Pożądane jest, by wszyscy żołnierze Armii Krajowej — o ile przebywają poza Paryżem i Lille względnie najbliższą ich okolicą, — nawiązywali kontakt bezpośrednio z władzami całego Okręgu francuskiego. W przeciwnym razie należy zgłaszać się bądź w Oddziale Paryskim, bądź w Lille.

Oprócz działalności ideologicznej i samopomocowej Koło A. K. we Francji przeprowadza również weryfikację tych wszystkich żołnierzy AK, którzy z tych czy innych względów tej weryfikacji nie przeprowadzili, a zamierzają wstąpić do Koła.

Niejednokrotnie zdarza się, że do Koła zgłaszają się b. żołnierze A.K., którzy nie uważali za stosowne nawiązać z nim żadnego kontaktu przez cały okres czasu przebywania we Francji, póki potrzeba udzielenia konkretnej pomocy materialnej nie skłoni ich do zjawienia się w Kole w charakterze petentów.

Byli żołnierze Armii Krajowej, zrzeszeni w Kole A.K. stoją na stanowisku, że nietylko sprawy osobiste powinny być motywnie skłaniającym w pewnych przypadkach dawnych towarzyszy prac konspiracyjnych i walk z okupantem niemieckim do zgłaszania się w Kole. Życie na emigracji narzuca specjalne warunki nietylko bytowania, ale i ustosunkowania się do zagadnień polskich. Nie można żyć w oderwaniu od rzeczywistości tego życia. Wspólne działania przeciwko okupantowi niemieckiemu i stoczony z nim boje stworzyły więź, która nie powinna ulec zerwaniu; wiążąc nadal b. żołnierzy A.K. pozwoli im spełniać na obczyźnie wiele zadań, których w rozproszeniu nie potrafią spełnić. Instrumentem ich działania powinna być

Rezultaty wyborów kantonainych

(Pierwsza tura)

W ubiegłą niedzielę odbyła się pierwsza tura wyborów kantonainych, która normalnie powinny się odbyć ze szłej jesieni.

Jak wiadomo, wybory kantonainne mają na celu odnowienie połowy składu Conseils Generaux w departamentach, przyczem kanton, w których ma się odbyć głosowanie wyznaczono losowaniem. Do liczby 1489 kantonów, które powinny wybrać conseillers generaux doszło jeszcze kilkanaście takich, które nie miały swoich conseillers na skutek śmierci lub rezygnacji. Dało to w sumie 1508 kantonów dla metropolii i Algieru.

Wśród ustępujących było 438 socjalistów, 184 komunistów (oni sami twierdzą, że tylko 172), 131 R.P.F. itd. — Kandydatów zgłoszonych przez różne partie było aż 5.535 czyli niemal cztery razy więcej.

Wybory kantonainne, mające w zasadzie charakter samorządowy i lokalny, są bardziej związane z osobą kandydata niż z jego etykietą partyjną, wybiera się bowiem nie listę a człowieka. Tym niemniej wybory ostatnie zostały „upolitycznione“ tak przez komunistów, którzy chcieli, aby wyborcy „podżyrowali“ ich politykę międzynarodową, jak i przez gaullistów, którzy chcieli urządzić swego rodzaju plebiscyt za objęciem władzy przez gen. de Gaulle.

Nie zatrzymując się dłużej nad analizą wyborów, zwłaszcza że za ledwie 687 kantonów dokonano ostatecznego wyboru conseillers w pierwszej turze, podamy trochę interesujących cyfr.

We wspomnianych wyżej 687 kantonach było 4.210.105 uprawnionych do głosowania (ogólna liczba wyborców wynosi w 1508 kantonach ok. 11 milionów), oddało zaś głosy tylko 2.810.294, czyli, że ok. 34 proc. wyborców wstrzymało się od głosowania.

Na tę sumę ogólną komuniści dostali 619.000 głosów czyli 22.05 proc., gdy dawniej mieli w tych samych kantonach 26.90 proc. czyli ze stracili piątą część swojej klienteli. Socjaliści zeszli z 18.10 na 17.06 proc., a więc nieznacznie. Bardzo poważnie wzmacnili się radykałi i niezależni, którzy w wyborach poprzednich (1945 rok) nie odegrali większej roli. Gaulliści — RPF wraz ze wszystkimi apparentes (to znaczy figurującymi na listach innych partii, ale związanymi z RPF) uzyskali tylko 23.10 proc., a więc mniej niż czwartą część ogólnej liczby.

Pierwsze wypowiedzi osobistości politycznych i prasy nie bez racji stwierdzają, że pierwsza tura wyborów kantonainych jest porażką dla komunistów, a wielkim zawodem dla R.P.F., który zdaje sobie sprawę, iż nie jest w stanie rządzić Francją sam, bez współudziału „Trzeciej siły“, na której opiera się obecny rząd Queuille'a.

Premier Queuille, który ubiegał się o odnowienie mandatu w Neuvic-d'Usse (który sprawuje przeszło 35 lat) — przeszedł w pierwszej turze 1957 głosami, przy 814 dla kandydata komunistów, 177 dla Partii Paysan i tylko 132 dla kandydata RPF. — Najmłodszymi ministrami w rządzie — Fr. Mitterand (USDR) pobił na głowę ustępującego censeiller — komunistę w Montsauche (Nievre) 1699 głosami przy 839 dla komunisty, 431 dla RPF i 259 dla socjalistów.

Pierwsza tura wyborów posłużyła przede wszystkim dla policzenia głosów, a co za tym idzie wpływów politycznych, poszczególnych partii, które starały się wystawić swych kandydatów w największej ilości kantonów. Druga tura (27 marca), która wymagać będzie układów między partiami dla przeprowadzenia tzw. desistements (czyli wycofania się pewnych kandydatów na rzecz innych, mających większe szanse), pokazuje nam właściwe oblicze polityczne Francji, a więc stosunek RPF do „Trzeciej siły“, a jednych i drugich do komunistów.

W następnym numerze podamy dokładniejszą analizę całości wyborów kantonainych.

J. J.

O czym piszą inni...

Omawiając wydrukowane w „Dzienniku Polskim“ z 4 marca oświadczenie mec. Korbońskiego, poświęcone politycznej organizacji emigracji, „Orzeł Biały“ słusznie podkreśla:

„Mec Korboński tłumaczy, że paragraf 2. deklaracji „porozumienia trzech stronnictw demokratycznych“ należy rozumieć jako antyjałtański. Taka jest jednak tylko interpretacja mec. Korbońskiego. Przyjmując ją do wiadomości, nie można twierdzić, by wyjaśniała ona wszystko.“

„Pan Mikołajczyk jako przewodniczący Międzynarodówki Chłopskiej wystąpił niedawno z memoriałem, w którym domaga się właśnie wykonania Jałty. Książka jego „The Pattern of Soviet Domination“ stanowi właściwie protest nie przeciw Jałcie, ani przeciw utracie Ziemi Wschodnich, ale przeciw temu, że p. Mikołajczykowi nie pozwolono rządzić Polską w ramach Jałty. Nigdy on też Jałty nie potępił, nigdy grzechów swych się nie wyparł. Nie uważamy zaś by czyny takie, jak wyrzeczenie się połowy terytorium polskiego i zgoda na obce rządy mogły być łatwo puszczane w niepamięć. Zdrowie moralne społeczeństwa, jego postawa ideowa, nie pozwalają tu na żadne niedomówienia, lub na zbywanie sprawy wypowiedzianymi półgębkiem oświadczeniami.“

Gdy mowa zresztą o polityce antyjałtańskiej — nie wystarczy słowa, trzeba i czynów, świadczących o bezapelacyjnym odcięciu się od tego systemu. Tych czynów nie widać. Przeciwnie czyny świadczą o czym innym.“

W dłuższym artykule, poświęconym polityce Watykanu i podkreślającym o gromne wysiłki, położone przez Ojca Świętego dla sprawy pokoju, „Le Monde“ pisze w n-rze z 21 bm. o obecnej sytuacji w Polsce:

„Można dostrzec oznaki usztywnienia stanowiska Papieża wobec komunizmu. Nominacja energicznego biskupa Wyszyńskiego na Prymasa Polski każe przypuszczać, że w tym kraju inicjatywa walki przejdzie w ręce Kościoła.“

„Figaro“ z 21 b.m. w korespondencji z Londynu podkreśla, że nowe — po dymisji Mołotowa i Mikołajana — zmiany na czołowych stanowiskach w Związku Radzieckim wskazują, że należy jednak oczekiwać poważniejszych zmian w polityce Kremla. Każe tak sądzić przede wszystkim odejście Wozniesieńskiego, przewodniczącego komitetu planu gospodarczego.

W angielskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Stalinowi chodzi o uniknięcie napięć międzynarodowych w roku 1949 wobec tego, że chce on, właśnie w ciągu tego roku, przeprowadzić, na froncie wewnętrznym, ostateczne przejście od socjalistycznej gospodarki kierowanej do totalnego komunizmu.

„Głos Polski“ z Gmunden podaje, pod dowcipnym tytułem „Masowy powrót rosyjskich DP“, że tylko trzech ludzi ze strefy amerykańskiej zażądało w ostatnim miesiącu powrotu do Związku Radzieckiego. Są to Polak i Ukraińiec odsiadujący karę więzienia za kradzież oraz Ukraińiec oskarżony o morderstwo. Coż, — swój do swego!

Na Walny Zjazd Zw. R. O. O.

W niedzielę 27 marca br. Związek Rodzin Obrońców Ojczyzny odbędzie Walny doroczny Zjazd, który w tym roku jest z rzędu 15.

Co to jest Związek Rodzin O. O. ?

Jest to Związek, który, jak głosi jego nazwa, grupuje w sobie rodziny b. kombatantów polskich i tych wszystkich, którzy do tej Rodziny chcą należeć.

Rodzina Obrońców Ojczyzny. Piękna nazwa, ale jeszcze piękniejszy jest zakres jej działania. Samo słowo „rodzina” powiada, że Obrońca Ojczyzny ma swą rodzinę, w której i z którą pracuje.

Kiedy przed 15 laty pod egidą Federacji P.O.O. zaczęły powstawać w naszych polskich koloniach Koła Rodzin O. O., to działo się tak samo jak w czasie organizowania Kół b. Wojskowych; przeszkadzania, wyzywania, chociaż polowa rodzin polskich wówczas nie była zorganizowana. Mimo wszystko koła powstawały; było ich około 40, powstał więc i Związek Rodzin.

Dobrze się spisywały nasze rodziny; w koloniach pełno było imprez i uroczystości kombatantkich, rocznie i wieczorków, podczas których były występy teatralne, sportowe itd. Wszystko to organizowane było dla Kół b. Wojskowych przez Koła Rodzin.

Do Kół tych należeć mogą wszyscy: matki, żony i siostry b. Kombatantów.

Do samego początku wojny Związek Rodzin O. O. wspaniale się rozwijał, z początkiem wojny walnie się przysłużył w pracy społecznej na rzecz Polski. Podczas okupacji wiele członkiń weszło do POWN, a przewodnicząca Związku zajmowała się przeprowadzaniem jeńców wojennych, uciekłych z obozów jenieckich, przez belgijską granicę. Wielu ich przeprowadziła, wielu ukryła. Za wyznaczoną została odznaczona srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami.

Po wojnie ruch w Rodzinie O. O. osłabił. Dlaczego? Temu jesteśmy winni my, Kombatanci.

Podczas okupacji w szeregach konspiracyjnych zapanował duch pojednania. I tak b. Wojskowi pogodzili się z Turkami, z którymi przedtem walkę toczyli, Sokoli pojednali się ze Strzelcami, z którymi dawniej się nie kochali, Polki pogodziły się z członkiniami Rodzin O. O. na które dawniej z ukosa patrzyły. Wszyscy powiedzieliśmy sobie, że po wojnie pójdziemy ręką w rękę, że zmniejszymy liczbę organizacji, ale uczynimy te organizacje silnymi. Plan dobry i możliwy do przeprowadzenia, żeby nie jedno małe „ale”.

My, b. Kombatanci, chcieliśmy dotrzymać danego słowa. Z milczeniem przyglądaliśmy się niszczeniu naszych Kół Rodzinnych, nie reagowaliśmy na to, kiedy CZP, do którego nasze Związki Kombatantyczne należały, ignorował zupełnie Zw. Rodzin O.O., bez reakcji słuchaliśmy wynurzeń czołowych przywódców CZP, którzy mówili, że Rodzina O. O. jest zbiteczna. Koła Rodzin wołały do nas o pomoc, myśmy jednak milczeli, bo przecież chcieliśmy dotrzymać słowa, chcieliśmy nareszcie widzieć współpracę wszystkich dobrych Polaków. Chcieliśmy postąpić tak, by nam nie powiedziano, że przyrzekliśmy współpracę i słowa nie dotrzymujemy.

Przez całe 3 lata ze smutkiem przypatrywaliśmy się łamaniu danego nam słowa. Nieraz mieliśmy z tego powodu wymówki tak od członkiń Rodzin jak też i od licznych naszych kolegów. Wiedzieliśmy, że te wymówki były słuszne, lecz my czekaliśmy. Nie chcieliśmy być pierwszymi inicjatorami zerwania stosunków, nawiązanych podczas konspiracji.

Dziś jednak mamy tego dosyć. Kolegom i koleżankom mówimy, że doświadczenia, które przeprowadziliśmy, wcale nam nie zaszkodzą. Wytrzymałość Zw. Rodzin, niepoddanie się jej i dalsze jej istnienie dowodzą, że w tej Rodzinie jest siła i wola dalszego istnienia. Wykazują to nam wszystkim b. Wojskowym wszystkim naszym Związkom sfederowanym, że winniśmy wszyscy wziąć się do pracy nad zorganizowaniem przy każdym naszym kole, Rodziny O. O.

POSIEDZENIE RADY SAMOPOMOCY

W niedzielę 3 kwietnia o godz. 9.30 w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, odbędzie się posiedzenie Rady Samopomocy.

Od dziś tworzymy koła wszystkich Związków sfederowanych we wszystkich naszych koloniach. Tworzymy Koła b. Wojskowych, tworzymy koła SPK, tworzymy Koła Inwalidów, Peoweniaków, Oficerów, Podoficerów, a przy tych wszystkich kołach już istniejących i przy tych, które powstaną, tworzymy Koła Rodzin O. O.

Koledzy, do dzieła! Rękawy zakasać i do pracy.

Niech więc nasze Koleżanki na swym 15-tym zjeździe Związku Rodzin wiedzą, o co chodziło i o co chodzi. Napisałem tu całą prawdę. Niech zjednoczeni Kombatanci nas osądzą, bowiem wszystko, co czyniliśmy, wypływało z chęci i woli przysłużenia się sprawie polskiej.

W naszych szeregach krzykaczy nie ma, prawie wszyscy są zgodni z działalnością Federacji. Wykazał to ostatni Nadzwyczajny Zjazd. Ci tak zwani Kombatanci, piszący paszkwile — to

komatanci niezorganizowani, a w większej części kombatanci fikcyjni, urojeni. Nasze zjazdy, nasze zebrania wykazują nam, że jesteśmy zespołem najlepiej zwartym. Nie jesteśmy zgrają nieokielzanych krzykaczy, jak to gdzie indziej widać. U nas słowo Prezesa znaczy dużo, u nas przywódców zmienia się na Walnych Zjazdach, a nie na kawiarzanych biesiadach.

Walnemu Zjazdowi Rodzin O. O. składamy najserdeczniejsze życzenia. Zapewniamy Was, drogie Rodaczki, o naszej woli i postanowieniu, by Waszą czyli naszą Rodzinę podnieść na wyżyny, na jakie zasługuje. Wołamy do wszystkich Kombatantów: Tworzyć Koła Rodzin! Kto z nami — to do pracy z nami, kto przeciw nam — niech wśród nas nie pozostaje.

**RODZINIE P. O. O. WE FRANCJI
CZEŚĆ!**

Fr. Kędzia

JEDNA WALCZĄCA EMIGRACJA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

skie placówki dyplomatyczne i konsularne. Agenci Kominformu wiedzą dobrze, że każde zespole polskich wysiłków społecznych godzi w nich i tylko w nich, a sprawie wolności Polski oddaje duże usługi. Podział na emigrację „stara” i „nową” jest też na rękę tym, którzy świadomie lub nieświadomie, żerują na niezgodzie wśród wolnych Polaków i z tą niezgodą, z rozbijaniem wolnego społeczeństwa polskiego złączyli swoje interesy osobiste i handlowe.

Trzeba wszakże wreszcie na miejsce tych starych i szkodliwych podziałów postawić inny, zgodny z dobrze zrozumianą polską racją stanu i z obecną sytuacją międzynarodową. Kto wśród Polaków świadomie lub nieświadomie współpracuje z reżimem okupacyjnym, narzuconym Polsce przez Sowiety w Warszawie, ten działa na zglisnę naszego narodu; kto z tym reżimem walczy, ten pracuje dla wolności i szczęścia swojego, swych dzieci, wolności Europy i chrześcijaństwa, niepodległości Polski. **Emigracja polska może uznać tylko taki podział, który odróżni dobrych Polaków od agentów Rosji.** Wszystkie inne podziały są sztuczne i sprzeczne z interesem Polski.

B. Z.

Listy do Redakcji

Od chwili mej demobilizacji czytałem pismo lensowskie. Obecnie odrzucam je z obrzydzeniem i czytam tylko „Syrenę”, gdyż jest to pismo prawdziwie niepodległościowe.

Żyjąc wśród naszych b. Kombatantów, przypominają mi się lata młode, kiedy to, jako ochotnik, szło się walczyć za wolność Polski. Wówczas nikt nikogo nie pytał: czy ty katolik, czy ty „pepesiak”. Wszystkich nas łączyła jedna myśl pobicia wroga. Byliśmy złączeni w jedną całość koleżeńską.

Po wyzwoleniu Ojczyzny chcieliśmy pracować nad odbudową naszego kraju. Lecz nie wszystkim szczęście to było dane. Żołnierz polski nie chciał być ciężarem dla własnego kraju, wobec czego emigrował, szukając chleba na obczyźnie. Czyja to wina? Tych przede wszystkim, którzy zamiast wziąć się do pracy twórczej dla Polski, zaczęli tworzyć partje i partyjki i rozbijali Naród, zamiast go zjednoczyć do dzieła odbudowy.

Każdy kombatant, wyjeżdżając z kraju, zabierał z sobą to, co miał najmilszego: Honor Ojczyzny, którego wszędzie ma obowiązek bronić. Urządziwszy się wśród obcych, kombatant łączył się w związkach b. wojskowych, by wśród grona kolegów żyć wspomnieniami dni minionych, dni walki, chwały i zwycięstw, by w tym gronie utrzymywać to święte poczucie Honoru polskiego. I kiedy w 1939 r. odwieczny wróg najechał na ziemię nasze, kombatant polski we Francji już na drugi dzień sam, z własnej woli, właśnie w poczuciu Honoru polskiego przystępuje do tworzenia polskiej Armii ochotniczej. I nie z własnej woli ty b. kombatantów nie znalazło się w szeregach Armii polskiej we Francji. Gdy odmówiono mu tego, w czasie okupacji masowo garnie się do szeregów Armii podziemnej i jak może, tak walczy z rajeżdżącą.

Trzeba tu z naciskiem zaznaczyć, że w czasie okupacji Emigracja nie miała żadnego polskiego pisma. Zostaliśmy sami i doskonale dawaliśmy sobie radę sami bez tych, którzy wybrali bezpieczeństwo osobiste a którzy dziś chcieliby nam narzucić swoje widzimisię, i dyktować nam swoją wątpliwą mądrość polityczną. Sami nigdy w polskim wojsku nie byli, a dziś dążą do rozbijania polskich kombatantów, zamiast dążyć do zjednoczenia wszystkich niepodległościowych żywołów. I to się nazywa pismo „polskie”? Prawdziwi Kombatanci jednak rozbić się nie dadzą, bo poznali się już dostatecznie na bzdurach, na krętaninach i wiedzą, że prace swoje sami osądzać będą. Mają

dla tego celu swoje zebrania, swoje zjazdy, swoje sądy koleżeńskie i kręctw lensowskich zupełnie nie potrzebują.

Życzę „Syrenie”, by jak najprędzej stała się dziennikiem, a my, b. kombatanci, wszędzie pismo nasze popierać będziemy.

KOMIN Józef

b. szef placówki POWN.

POD ROZWAGĘ „NARODOWCOWI”

Okręg V. Zw. Rez. i Był. Wojsk. Wschodniej Francji wyraża niniejszym swoje oburzenie wobec postawy „Narodowca” w stosunku do polskiego ruchu kombatantkiego we Francji a szczególnie wobec częstych ataków tegoż pisma na niektórych działaczy naszych organizacji, przede wszystkim na kol. prezesa Kędzię.

Po drugim wysiłkach, wreszcie zdołaliśmy zjednoczyć polskie organizacje kombatantkie we Francji. Zjednoczenia tego dokonaliśmy w sposób demokratyczny, mając za sobą całość naszych organizacji terenowych i jesteśmy przekonani, że jest to wielki krok naprzód w naszym życiu organizacyjnym.

Kombatanci powinni organizować się pod jednym sztandarem, tak jak pod jednym sztandarem walczyli w obronie Polski. Wobec tego dziwną i złośliwą jest taktyka „Narodowca”, zmierzająca do zniszczenia tej jedności pod pozorem, że jakoby niektórzy nasi naczelni działacze zaprzekli się sanacji.

Wszelkie zmiany w zarządach naszych organizacji podlegają kompetencji uchwał, zapadających na zebraniach i, jeśli kiedykolwiek powstanie potrzeba zmian, to nie tą drogą nastąpią, bo głos w tym wypadku mają tylko byli kombatanci — członkowie naszych organizacji, a nie rozmaite luźno chodzące jednostki lub wrogo do nas ustosunkowane pisma.

Postawa „Narodowca” zasługuje więc na surową krytykę. Zarzucając nam ideje sanacyjne, „Narodowiec” sam daje dowód swej niedemokratycznej postawy, uważając to tylko za dopuszczalne, co się jemu podoba, a potępiając wszystko, co nie jest po jego myśli, w jego interesie i co nie wyszło z „narodowcowej” kuźni.

Może niektórzy z naszych działaczy i kierowników popełniali błędy, ale któż ich nie popełniał w ostatnim okresie przeksztalcenia się wszystkiego w życie społecznym? Najmniej powołanym do dawania nauk w tej dziedzinie

jest „Narodowiec”, który chyba sam dzisiaj, by nie doszedł do ładu, gdyby chciał pogodzić ze sobą wszystkie kierunki i wszystkie ideowe skoki, jakie głosił kolejne.

Nie chcemy bawić się w rozwlekanie sprawy i cytowanie szczegółów, co zresztą inni koledzy u czynili przed nami. Zależy nam na pracy rzeczowej. Zorganizowaliśmy się w ruchu kombatantkim z pobudek patriotycznych, a również dla pomagania byłym kombatantom w realizowaniu uprawnień nabytych w czasie służby wojskowej podczas wojny.

Niedźwiedzia przysługa i „rady” „Narodowca” są nam nie potrzebne, najlepiej zadokumentuje on swoją „demokratyczność”, jeśli ograniczy się do bezstronnego informowania wychodźstwa, a ponieważ zbytniego patronowania wszystkiemu, co emigracja poczyta, bo naprawdę, bardzo niedemokratycznym jest chcieć wszystkim przeprowadzić i wszystkimi rządzić, jak to czyni „Narodowiec”.

Władysław RULA,

Prezes VII. Okręgu Zw. Rez. i Był. Wojsk.

Kilka słów

o „prawdomówności” „Narodowca”
W Lille odbyła się mała uroczystość, którą gazeta z Lens obszernie opisała. Nie chcę poprawiać sprawozdawcy, ale pragnę tylko wypuklić stronniczość wspomnianej gazety.

A mianowicie pisała ona, że nabożeństwo odbyło się w asyście licznych sztandarów, że ksiądz w podniosłym kazaniu podniósł działalność danej organizacji. Otóż na nabożeństwie nie było ani jednego sztandaru polskiego, kaznodzieja zaś ani jednym słowem w swym kazaniu nie mówił o tej organizacji, natomiast ogłosił jej zabawę czego nie czyni w odniesieniu do innych organizacji świeckich.

Jest to jeden z bardzo wielu dowodów „prawdomówności” gazety z Lens...

Jeden z obecnych

Tygodnik kombatantki „SYRENA” jest Twoim informatorem, przyjacielem, doradcą i obrońcą.



Rolnik Polski

pod redakcją Z. HERMASZEWSKIEGO

SUSZA

Tegoroczna zima na ogół nie zaszkoździła oziminom; wyszły mniej lub więcej dobrze. Od gospodarza jednak zależy teraz, czy dalszy ich rozwój będzie równie dobry.

Zapowiada się jednak suchy rok. Opady zimowe były bardzo słabe, a przecież wszyscy wiemy, że rolnik żyje wilgocią zamagazynowaną w roli w ciągu zimy, a nie wilgocią z letnich deszczów, której jest i bardzo mało i na ogół nie przenika ona do głębi roli, a tylko po wierzchu ją zwilży. Już donoszą z południa o suszy, a i w północnych częściach kraju wilgoci w ziemi jest za mało. Dobry więc gospodarz musi już teraz myśleć i przewidywać oszczędne sposoby gospodarowania wodą, jak gdyby nie miała jej przybyć w przyszłości wcale. A przecież bez dostatecznej ilości wilgoci najlepsza i najlepiej doprawiona gleba nie da nic, bo dać nie może, jak bez krwi nie może żyć żaden organizm.

Zachować wilgoć, to nie pozwolić na jej wyparowanie. Jeśli powierzchnię gleby będziemy utrzymywali w stanie poruszonym, nie zesklerowanym, to chociaż ta górna warstwa przeschnie zupełnie, okryje ona sobą rolę, niby kożuchem, nie pozwoli na jej parowanie i wysychanie głębszych warstw. Wilgoć zostanie zachowana dla roślin i trzeba tylko uważać, by te rośliny nie były darmozjadami - chwastami.

W praktyce robimy to przez zbronowanie ozimin, przez co nie tylko przerywamy wysuszenie roli, ale broniąc zniszczymy wiele chwastów oraz okrywamy ziemią oziminy, co powoduje lepsze ich rozkrzewianie. Przy zasiewach wiosennych unikamy wałowania, a jeśli wał musimy dać, to zaraz po nim dajemy lekką bronę, by powierzchnię wzruszyć. Podobnie postępujemy w wszelkich innych zasiewach i plantacjach. Zasadą będzie — nie pozwolić ziemi się zaskorupić, co by spowodowało jej wyschnięcie do najgłębszych warstw.

Z. H.

O KONSERWOWANIU JAJ

Przy obecnej taniości jaj warto zarówno mieszkancom miast, jak również i wieśniakom zakonserwować trochę jaj na okres, kiedy ich będzie mniej i będą droższe.

Sposoby konserwowania na ogół są znane naszym gospośkom. Przypomnimy je jednak: w wodzie wapiennej, w szkle wodnym, pokryte parafiną, albo nawet jakimkolwiek tłuszczem i przechowywane w możliwie chłodnym miejscu. Chodzi o to, by zatkać tymi środkami drobniutkie pory znajdujące się w skorupie jajka i przez to nie dopuścić do wyparowywania jajka i do przeniknięcia drobnoustrojów, któreby nam jajko zepsuły.

WIOSENNE SPRYSKIWIANIA

Zimowe spryskiwania drzew owocowych napewno nie zniszczyły wszystkich szkodników ukrytych bądź w korze drzew, bądź w ziemi jeszcze, bądź u sąsiada, który zaniedbał spryskiwać. Wiosenne spryskiwania drzew są więc bardzo ważne, a może i ważniejsze od wszystkich innych, bo najbardziej skutecznie oddziałują na szkodniki następujące:

Kwieciak (fr. anthonomie) zerujący na jabłoniach i gruszkach. Trzeba go niszczyć, gdy owad zaczyna składać swe jajka na pączkach, a więc w czasie, gdy pączek pęka, lecz kwiat jeszcze nie zdążył rozwijać swej kory. Używać najlepiej środka zawierającego znany wszystkim proszek DDT, a więc np. Gesarol. Jeśli spryskujemy nieco później i kwiat już się rozwinął, lepiej użyć środka Braconyl. Spryskiwanie po 15 maja nie da żadnych dobrych skutków, albo bardzo słabe.

Robaczywość owoców powstaje na skutek zniesienia jajek w rozwiniętym już lub nawet przekwitającym kwiecie przez kilka rodzajów szkodników, i spryskiwanie przed kwitnięciem nie zawsze na nie działa. Wskazane więc jest powtórne opryskiwanie drzew owocowych pod koniec ich kwitnienia; wskazany jest tu wyżej wymieniony środek Braconyl.

Gąsienice niszczy Gerasol i arsenian

owłowi; tego ostatniego jednak nie można stosować, jeśli pod drzewami mamy warzywa lub chodzą drób — ze względu na możliwość zatrucia.

Przy pojawieniu się zgorzeli liści, płam na owocach — najlepiej w maju opryskiwać drzewa 1-proc. cieczą bordoską.

Mszyce pojawiające się masowo na młodych drzewkach i na warzywach należy zwalczać spryskując środkiem zawierającym nikotyne; np. znany jest Hypnol.

SYTUACJA RYNKOWA

Po gwałtownej zniżce cen ostatnich tygodni przyniósł zahamowanie spadku, a nawet niewielkie czasem zwwyżki cen produktów rolnych. Oddziaływała tu fala chłódów, ale również zwiększone zapotrzebowanie na potaniałe produkty oraz zmniejszona przez rolników podaź na rynek, wywołana właśnie zbyt niskimi cenami.

Ceny urzędowe dla producentów wynosiły: bydło na rzeź 80—120 fr., cielęta 106 — 167, owce 127 — 150, świnie 55—170 fr. za kilo żywej wagi zależnie od kategorii. W praktyce jednak płacono nieco wyżej.

Bydło: ekstra 140 — 150, 1. kat. 120 — 130, 2. kat. 100 — 120, 3. kat. 85 — 100 fr. za kilo żywej wagi. Cielęta mimo dużej podaży utrzymują się jeszcze w cenie; najlepsze dochodziły do 200 fr., średnie 170 — 180, a najgorsze 90 fr. kilo. Konie na rzeź 70 — 80 fr. Świnie tuczone średnio 140 fr., ale wyjątkowo płacono nawet do 200 fr., lochy chude 90 do 120 fr. za kilo. Barany i 130 — 170, owce 85 — 100 fr., ale jagnięta (do 7 kg wagi) płacono 180 — 220, a koźlęta 150 — 180 fr. kilo.

Drób. Kury gospodarskie 200 — 250 fr., młode podtuczone około 320 fr., kury rasy Bresse płacono do 420 fr. za kilo. Jaja nieco podrożały, dochodząc średnio do 105 fr. tuzin (poprzednio 95 fr.), zależnie jednak od miejscowości płacono za nie od 80 do 120 fr. Króliki od 130 do 180 fr. kilo.

Bydło do chowu spada jeszcze w cenie. Jałowki płacono 125 do 160 fr. kilo. Buhaje limuzyńskie 50 — 70.000 sztuka. Najlepsze krowy mleczne na ocieceniu dochodziły wyjątkowo tylko do 100.000, za zwyczajne mleczne płacono 40 — 60.000; staniały one średnio o 10 — 15.000 w porównaniu z cenami z przed miesiąca. Para dobrych wołów roboczych kosztuje 160 — 180.000 za wyjątkiem departamentów Nièvre i Lot en Garonne, gdzie ich cena przekraczała często 200.000 fr.

Konie czteroletnie do pracy płacono 120 — 150.000 w dep. środkowych i południowych, a 90 — 120 w dep. północno zachodnich Francji; źrebaki 1½ — 2-letnie 50 — 100.000, półroczone 40 — 50.000, koniki „poney” 20 — 35.000, osły 15 — 25.000 fr. za sztukę.

Owca z jagnięciem 8 — 12.000, tryk 8.500.

Prosięta nadal tanieją: podświnki 140 — 200, średnie 180 — 250, małe do 350 fr. kilo.

Warzywa i owoce. Lekko zdrożały na rynku paryskim: marchew (5-9 fr. kilo), kapusta zielona (5-10), endywia (65-85), pory (10-15). Natomiast zniżkę wykazały: karczochy (150 - 180), selery (5 - 15), cykorja (45-65), brukselka (25-40), sałata laitue (40 - 110), rzodkiewki (90-100), salsefia (20-35), cebula (8-14), ziemniaki (2-4 fr. kilo).

Ceny siana i słomy. Słoma pszena 1.600 - 1.700, owsiana 1.600 - 1.700, jęczmienna 1.400 - 1.500, żytnia 2.300 - 2.500; siano lucerny 1-szy pokos 4.500 - 5.000, drugi i trzeci 5.000 - 5.200, siano łąkowe 5.000 - 6.000 za tonę.

Ceny nasion: koniczyna czerwona 20 - 21.000, a bez kaniańki 24.000 - 25.000, koniczyna szwedzka oczyszczona 22 - 23.000, koniczyna żółta 10-12.000, lucerna 16-17.000, a oczyszczona z kaniańki o 2 tys. dkożej, wyka 5.500, groszek pastewny zielony 2.800 - 3.000, szary 3-3.200 fr. za 100 kg.

Czytając „SYRENE” łączysz się z wielką rzeszą wolnych Polaków. „SYRENE” należy nie tylko czytać, ale abonować i rozpowszechniać.

Porady Prawne

CUDZOZIEMCY WE FRANCJI

Cudzoziemcy we Francji podlegają różnym ograniczeniom. Jest to zresztą zjawisko znane wszystkim prawodawstwom świata — że cudzoziemcy nie korzystają w obym kraju z pełni praw, przysługujących miejscowym obywatelom. Francja od wieków jest znana, jako kraj wielkiej tolerancji i gościnności, to też emigracja wszelkiego rodzaju (polityczna, gospodarcza, artystyczna) znajdowała we Francji swoją drugą ojczyznę. Ten jednak napływ cudzoziemców do różnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego spowodował w bieżącym stuleciu różne ograniczenia praw cudzoziemców, które pokrótce omówimy poniżej.

W dziedzinie praw cywilnych Francja hołduje zasadzie wzajemności międzynarodowej: mianowicie, artykuł 11-ty Kodeksu Cywilnego powiada, że cudzoziemieć korzysta we Francji z tych samych praw cywilnych jakie umowy międzynarodowe przyznają Francuzom w kraju, z którego cudziomiec pochodzi. Według art. 16 Kodeksu Cywilnego od cudziomca, występującego z pozwem do sądu francuskiego, można żądać złożenia kaucji dla zabezpieczenia kosztów procesu; przepis ten jednak bywa rzadko stosowany w praktyce, a z mocy samej ustawy nie podlegają mu cudziomcy, posiadający nieruchomości we Francji, lub zaopatrzeni są w dziesięcioletnie karty pobytu (t.zw. cudziomcy uprzywilejowani — residents privilegies).

Mówiąc o prawach cudziomców musimy przede wszystkim ustalić, kogo prawodawstwo francuskie uważa za cudziomca. Na pytanie to daje odpowiedź artykuł 17 Ordonnance z dnia 2 listopada 1945 r. (Journal Officiel Nr. 259 z dnia 4 listopada 1945 r.): Cudziomcem jest ten, kto nie posiadając obywatelstwa francuskiego, bądź jest obywatelem innego kraju, bądź nie może wykazać się żadnym określonym obywatelstwem (apatrydzi).

O ODŻYWIANIU

Słynny prawnik — filozof — gastronom francuski Savarin zanotował w swym dziele „O fizjologii smaku” uwagę, która mu więcej sławy przyniosła, niż wszystkie jego — mało czytane książki filozoficzne i prawnicze. — Ta śmiała uwaga brzmi następująco: „Wynalezienie nowej potrawy i przyrządzenie smaczniejszego posiłku — przyniosło ludzkości więcej szczęścia, niż... odkrycie nowej planety”.

A więc szczęście człowieka zależy od odpowiedniego odżywiania. My gospodynie, możemy coś o tym powiedzieć. Wiaż, do serca mężczyzny trafia się często... przez żołądek... Ile razy mogliśmy to stwierdzić! W czasie smacznych biesiad — rozstrzygają się nieraz najpoważniejsze problemy społeczne i polityczne. Atmosfera beztrioski i zadowolona towarzysząca bankietom, pozwala zebrany tam biesiadnikom na swobodną i uprzejmą wymianę myśli. Ileż to razy sprawy, przegrane w sżtywnej atmosferze urzędów, nabierały niejako „rumieńców” nadziei pod wpływem pikantnych zapachów brunatnych sosów — chrupiących pod zębami kurczaków, różnobarwnych tortów i iskrzącego się wina, w miękkiem spowiciu łagodnej muzyki, — tak, że wszystkie zmysły znajdowały tam zaspokojenie, — i... w magiczny sposób wyrywały zgodę z ust, wykrzywionych jeszcze przed godziną brzydkim słowem: „nie!”.

Ale trzeba umieć się odżywiać. Dzisiejsza nauka, szczególnie chemia, przychodzi z pomocą gastronomii i decyduje, jakie potrawy należy spożywać, aby zachować czerstwe zdrowie i dobry humor.

Potrawy winny zawierać t. zw. witaminy i o nich w dzisiejszym „Kąciku” porozmawiamy.

Najbardziej istotne ograniczenia dotyczą wykonywania działalności handlowo - przemysłowej oraz pracy najemnej przez cudziomców. Dekret z dnia 12 listopada 1938 r. postanawia w art. 1-ym, że cudziomcy nie mogą wykonywać we Francji zawodów przemysłowo - handlowych („une profession commerciale ou industrielle”) bez posiadania specjalnej karty. Karty takie, wydawane są przez prefektów (w Paryżu przez Prefekturę Policji). Uzyskanie karty jest obecnie bardzo utrudnione, a procedura jest z reguły przewlekła. Za wykonywanie handlu lub przemysłu bez posiadania powyższej karty grożą kary grzywny (do 120.000 franków) i więzienia (do sześciu miesięcy). Ponadto, niektóre dziedziny działalności handlowo - przemysłowej są w ogóle cudziomcom zabronione, jako to: przedsiębiorstwa transportu publicznego, przedsiębiorstwa wynajmu statków, biura podróży, handlu zbożem, wyszynk napojów alkoholowych (debits de boissons).

Wobec powyższych ograniczeń cudziomcy uciekają się do zawierania spółek handlowo - przemysłowych, najczęściej spółek z ograniczoną odpowiedzialnością — „Societes a responsabilite limitee”. W spółkach takich uczestnicy nie mają obowiązku posiadania wzmiankowanych kart; jedynie „gerant”, który reprezentuje spółkę na zewnątrz, powinien mieć uprawnienia handlowo - przemysłowe. W praktyce ustanawia się jako gerant'a Francuza, który ze swej strony udziela szerokich pełnomocnictw jedremu ze spółników; w takim wypadku uciekanie się do interwencji geranta ogranicza się do nielicznych wypadków.

Inną formą działalności handlowo - przemysłowej, dostępną dla cudziomców, jest zakładanie spółdzielni; spółdzielnie są dzisiaj bardzo rozpowszechnione, również i w środowiskach polskich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

S. J.



O ODŻYWIANIU

Istnieją cztery główne gatunki witamin: „A”, t. zw. przeciwzakazne, „B” posiadające siedem odmian, podtrzymują żywotność nerwową, pobudzają apetyt i przyczyniają się do wytwarzania soków żołądkowych, „C” — bardzo ważne (posyłałyśmy je w paczkach naszym mężom i ojcom do „Stalagów”) — chronią przeciw skorbutowi, wreszcie — „D” przeciwdziałają rozwojowi rachityzmu i wzmacniają kości i zęby.

O szczegółowym działaniu tych witamin na organizm oraz o artykułach żywnościowych, w których się znajdują, — pogadamy w następnym „Kąciku dla Pań”.

RADY PRAKTYCZNE

Co o tej porze roku można nabyć na targu? Z jarzyn: szpinak, selery, endywy, kalafior, kapustę, szczaw i rzęzuchę. — Z owoców: głównie jabłka, jako najtańsze. — Ryby wszelakiego gatunku.

Z powyższych artykułów zalecamy Paniom następujący posiłek: **zupę szczawiową z jajkiem, karpia po polsku i jabłka wypiokane z konfiturami.**

Zupę szczawiową przyrządza się w sposób następujący: oskubany i posiekany szczaw wrzuca się do gotowego rosółu, przysmaża się dwie łyżeczki maki na gorącym maśle i wsypuje ten preparat do rosółu ze szczawem. Po zagotowaniu (2-3 minut) zostawia się na bardzo małym ogniu aż do podania. Oddzielnie przygotować po jednym jajku na twardo na osobę. Po wystudzeniu pokrajać jajko i podać osobno do stołu.

—/—

Karpia gotuje się przez 40—50 minut na rosole jarzynowym. Gdy jest już miękki, kładzie się go na gorącym półmisku i polewa się przyrumienioną na maśle bułeczką tartą.

**

Jabłka — po obmyciu — wydrążyć się i nadziewać konfiturami z odrobinką maki i włożyć się na blaszce do gorącego piekarnika na 15 minut. Smacznego!

Zycie organizacyjne

OKRĘG PÓLNOCCY FEDERALCJI POO

Pierwsze org. zebranie Okręgu „Północ“ odbyło się o godz. 10.30 w Domu Kombatanta w Lille.

Zebranie zajął prezes Fed. P.O.O. kol. Kędzia, witając przybyłych delegatów z okręgów Zw. Rez. i b. Wojsk., S.P.K., POWN, Zw. Ofic. Rez. i Rodzin Wojsk.

Przewodniczącym wybrano jednogłośnie kol. Kędzie.

Referat ideologiczny wygłosił sekretarz generalny F.P.O.O. dr. S. Paczyński. Wychodząc z ostatniego ogłoszonego Pakty Atlantyckiego, do którego przystąpiło 12 państw, zagrożonych przysięłą agresją, przechodząc następnie przez stosunki w kraju, gdzie istnieje wyraźny podział na dwie grupy: Polacy z jednej strony, zwarci i tak samo myślący, dążący jedynie do wyzwolenia z opresji Ojczyzny oraz komuniści i ich zauszniccy z drugiej strony, mówca podkreślił konieczność jednoczenia wszystkich sił na emigracji.

W duchu tej jedności była decyzja powzięta dnia 16 stycznia r.b. na Zjeździe Fed. P.O.O., kiedy zatarto sztuczny podział na starą i nową emigrację i wydano mocną i jasną deklarację ideową, w której potępiono układ jałtański i jego konsekwencje w postaci zagrabienia naszych ziem wschodnich, oraz podkreślono z naciskiem, że Polacy stoją na gruncie legalistycznym.

W dyskusji zabrał głos kol. Formicki, który zobrazował opinie terenowe na temat ostatniego Zjazdu Fed. P.O.O. Ostatni kryzys w łonie rządu polskiego w Londynie wywołuje rozgorczenie wśród polskiej emigracji we Francji. W dalszym ciągu dyskusji zabrali głos inni koleddy.

Kol. Lach domaga się wprowadzenia w życie zatarcia różnicy pomiędzy starą i nową emigracją.

Kol. Słysz prosi, aby na przyszłość o każdym projektowanym Zjeździe teren był uprzedzony i należycie poinformowany.

Kol. Bukowski wniósł cenne uwagi o poglądach dołów F.P.O.O., które krytykują depesze hołdownicze i niezgodę partii politycznych.

Kol. Tuszewski podkreśla, że o obliczu rządu decydują partie polityczne, a organizacje społeczne nie mogą być za błędy partii politycznych odpowiedzialne.

Kol. Felisiak nawiązując do ostatniego Kongresu Polonii, zorganizowanego przez „Narodowca“, podkreśla, że tę akcję należy traktować jako lokalną i na krótką metę.

Kol. dr. Paczyński w wyczerpujący sposób odpowiedział wszystkim przedmówcom i podziękował za cenny materiał informacyjny.

Kol. Kędzia podkreślił, że istniejące wśród polskich rzesz Kombatantkich różnice w poglądach nie są większe niż to było dawniej. Przeciwnie, konsolidacja postępująca naprzód i jeśli działania nasi rozwiną żywszą działalność w terenie, to wówczas istniejące do tej pory różnice ulegną szybkiemu wyrównaniu.

W dalszej części zebrania dokonano wyboru władz Okręgu „Północ“ F.P.O.O. Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący:

Kol. Bukowski Kazimierz — prezes;
Kol. Tuszewski Eugeniusz — sekretarz;

Kol. Tanaś Wawrzyniec — skarbnik;
Kol. Szurmantowa Weronika — wiceprezes;

Kol. Słysz Jan — zca sekretarza;
Kol. Kurzynoga Józef — zca skarbnika.

Komisja rewizyjna: Chodkiewicz Aleksandra, Czesak Paweł i Czaplewski Józef.

Kol. Bukowski, dziękując za wybór, zwrócił się z gorącym apelem do członków zarządu głównego i członków Okręgu Północ FPOO o współdziałanie i pomoc.

Kol. Kędzia sprecyzował zadania Okręgu „Północ“, które streścić można w następujących punktach:

- 1) organizacja biura Okręgu „Północ“
- 2) przyspieszenie prac zmierzających do powstania okręgów innych stowarzyszeń, wchodzących w skład Fed. POO.
- 3) organizowanie manifestacji narodowych i imprez kult.-ośw.
- 4) opiekę nad pomnikiem w La Targette.

Z WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW V. OKR. ZW. R. I B. WOJSK.

Prezes Okręgu Kol. Chmura otworzył Zjazd, prosząc zebranych o wspólne odśpiewanie hymnu państwowego, poczem 1-minutowym milczeniem uczczono pamięć zmarłych Kolegów, a których Koło Vicoigne samo straciło 4-ch. Po stwierdzeniu obecnych i odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, który został bez zmian przyjęty, kol. Chmura zdał sprawozdanie Zarządu Okręgu, w którym m. in. wyszczególnił, że odbył 4 wizytyacje Kól, których 9 wchodzi w skład Okręgu, a z których 7 posiada sztandary. Listów Okręg wysłał 70, a otrzymał 45. Zaznaczył, że teren tego Okręgu jest bardzo niewdzięczny pod względem pracy społecznej; mimo wszystko wierzy jednak w to, że praca ta będzie nadal kontynuowana aż do końca. Kiedy w dyskusji nad sprawozdaniem nikt głosu nie zabierał, przystąpiono do wyboru Zarządu. — Wybrani zostali ponownie kol. Chmura (Koło Denain) prezesem, kol. Mis (Quièvrechain), sekretarzem kol. Dudek (V.-Conde), zastępcą prezesa i sekretarza, poza tym członkiem i łącznikiem zarządu został kol. Magierski (Anzin).

W sprawach organizacyjnych poruszono bardzo liczne sprawy, a m. in. sprawę Okręgu Północ Federacji P. O. O., Zjazd Federacji w Paryżu, odznaczenia francuskie, oraz doroczną pielgrzymkę b. Wojaków pod pomnik poległych w wojnie 1914 — 18 r., polskich żołnierzy pod La Targette.

Po wyczerpaniu porządku dziennego kol. Prezes zakończył zebranie, proponując odśpiewanie „Roty“ Marii Konopnickiej.

Z TOWARZYSTWA RZEMIEŚLNIKÓW I ROBOTNIKÓW

Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego zawiadamia członków, sympatyków wszystkich miłośników słowa polskiego, że w niedzielę dnia 27 marca br. urządzi Drugi Wieczór Literacki — „Latająca Kotwica“ we własnej sali przy 32, rue Basfroi — Paris (11), metro: Voltaire. Początek „Wieczoru“ punktualnie o godz. 5 popołudniu. W „Latającej Kotwicy“ wystąpią, w częściowo nowym programie, jako autorzy, pp. Stanisław Kotwicz i Janusz Laskowski przy współudziale pp. Wandy Stabrowskiej, Edwarda Kozłowskiego i Alfreda Chera. Ponieważ pierwszy „Wieczór Literacki“ był wspaniałym sukcesem artystycznym przeto zachęcamy wszystkich do licznej przybycia na naszą skromną salę.

Przy sposobności przepraszamy za zmianę programu w niedzielę dnia 20 marca br. Zapowiadana na ten dzień impreza naszej Sekcji Teatralnej p. t. „Bazyli Strąć w Paryżu — Rewia na Wesoło“ nie odbyła się, ustępując miejsca „Szopce Londyńskiej“. Spełniwszy obowiązek gościnności wobec rodaków z Londynu, zapowiadamy, że „Bazyli Strąć w Paryżu — Rewia na Wesoło“ odbędzie się z całą pewnością w niedzielę dnia 3 kwietnia br. o godz. 5 popołudniu. Jak zwykle przy 32, rue Basfroi. Serdecznie prosimy Rodaków o pamięć i liczne przybycie, aby poprzeć wysiłki naszych amatorów.

Z ŻYCIA „VERITASU“ w PARYŻU

Odczyt p. dr. Irenej Gałęzowskiej p. t. „Filozofia Księdza Jakubisiaka“

Zarząd Polskiego Katolickiego Stow. Uniwersyteckiego „Veritas“ zawiadamia, że odczyt p. dr. Irenej Gałęzowskiej odbędzie się o godz. 20.45 w czwartek dnia 31 marca 49 r. w sali Bibliotecznej Domu S.P.K. 20 rue Legendre, metro Villiers.

Rekolekcje zamknięte P.K.S.U. „Veritas“
W Soisy s. Seine, w Domu „L'eau - Vive“ odbędą się doroczne rekolekcje zamknięte dla członków i sympatyków Veritasu. W dniach od 10 kwietnia wieczorem do dnia 13 włącznie. Rekolekcje w tym roku są również dla pań.

Rekolekcje tegoroczne prowadzone będą przez ks. Mendręta. Wzywamy wszystkich, którzy chcą wziąć udział w rekolekcjach do przywiezienia polskich książek religijnych.

Koszty przejazdu do Soisy wynoszą 140 fr. tam i spowrotem. Koszty udziału w rekolekcjach wyniosą około 300 fr. dziennie, z tym że są przewidziane da-

leko idące zniżki dla członków. Uczestnicy proszeni są o zabranie prześcieradeł. Ostateczny termin zgłoszeń do dnia 1-go kwietnia. Zgłoszenia prosimy kierować na adres: A. Marcinkowska, 49, rue de Vaugirard — Paris (6).

KOMUNIKAT KUPCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW OKRĘG II — PARYŻ

Dnia 27-go lutego 1949 odbyło się Walne zebranie, na którym wybrano nowy Zarząd składającego się z następujących osób:

Prezes: GULSKI Józef — wiceprezesa: CISZEWSKI Lucjan, REMBAŁSKI Aleksander. Sekretarz: OTTOMAŃSKI Józef; zastępca sekretarza: MAJCHER-CZYK Julian; Skarbnik: SUWAŁA Stanisław; zastępca skarbnika: GRZESIAK Józef. Komisja rewizyjna: ŚWIĘTEK Stanisław, STRZYŻYŃSKI, MISIAK.

Nowo obrany Zarząd projektuje następujący program pracy:

1. Dnia 17.4.49. organizuje swój doroczny bal w sali „Ingenieurs Civils de France“, 8 rue Jean Goujon, Paris (8). Na powyższy bal, zapraszamy wszystkich Kupców i Rzemieślników.

2. Powołuje do życia Sekcję hotelarsko-restauratorską. Wzywa wszystkich właścicieli hotelów i restauracji, do wstąpienia w nasze szeregi.

Pozatym apeluje o wstępowanie w nasze szeregi do wszystkich „Maitres - d'hotel“, kelnerów, kucharzy, „valets de chambres“, słowem tych wszystkich, którzy pracują w zawodzie hotelarsko-restauracyjnym.

Informacji udziela Sekretariat w poniedziałki, środy, czwartki i piątki od 16 do 21-ej. Siedziba Sekretariatu: 135, Bld Montparnasse, Hotel des Etats - Unis, Paris (6).

KOMUNIKAT DLA EMIGRUJĄCYCH

Uprzedzamy wszystkich kombatantów, którzy starają się wyemigrować do krajów zamorskich, aby nie porzucali pracy przedwcześnie, przed załatwieniem wszystkich formalności związanych z zamierzonym wyjazdem. Dopiero po uzyskaniu potrzebnych wiz i zapewnieniu miejsca w transporcie, można pracę po uprzednim wymówieniu opuścić.

Jeżeli w związku z zamierzonym wyjazdem trzeba załatwić pewne formalności, w rozmaitych urzędach w Paryżu, należy się postarać u swego pracodawcy o urlop, potrzebny na załatwienie tych spraw. A następnie należy powrócić do miejsca pracy i pozostawać tam aż do chwili zawiadomienia o terminie wyjazdu.

Przedwcześnie porzucanie pracy naraża każdego na komplikacje, których można uniknąć, jeśli starający się o wyjazd będzie działał z rozwagą i namysłem.

IV. OKRĘG SOMAIN

Zw. Rez. i b. Wojskowych

Zarząd na rok 1949: Prezes, TANAS Wawrzyniec, 41, rue de la Meuse, Abscon (Nord), wicepr. WYPYCH Józef. Sekretarz: GAŚKA Ludwik, 2, rue de Strasbourg, Escaudain (Nord), zastępca Urbaniak Marian.

Referent Oświatowy: RUTKOWSKI Jan, 30 Allee F., Lallaing (Nord).

STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW POLSKICH

W dniu 6 marca 1949 roku odbyło się walne zebranie członków Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji. Prezesem Stowarzyszenia na rok 1949 został ponownie wybrany inżynier Adam Bogdan ROZEN (wiceprezes — inż. Mieczysław WRZECIAN, sekretarzem — inż. arch. Marian RYBCZYŃSKI, skarbnikiem — inż. Czesław GORALSKI. Członkami Zarządu zostali wybrani kol.: Jan NAGURSKI, inż. Romuald PREWYSZ KWINTO, inż. Antoni REPA. Na członków komisji rewizyjnej wybrano ponownie: inż. Edwarda BRZESKIEGO, inż. Tomasza JEŁOWICKIEGO, inż. Jadwigę RACZYŃSKĄ. W skład sądu koleżeńkiego weszli: inż. Józef BOBROWSKI, inż. Władysław DOWBOR, inż. Victor de FANTAINE, inż. Tadeusz RZEWUSKI, inż. Marian SERAFIŃSKI.

NOWE KOŁO SPK W POTIGNY

Na Walnym zebraniu, które odbyło się dnia 13 marca roku bieżącego w Potigny wybrano Zarząd Koła w następującym składzie:

Prezes kol. Dulawski, wiceprezes Barylak, sekretarz Mazur, zastępca sekret. Pech, skarbnika Grzegorzek, zastępca

skarbnika Miastowski. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani koledzy: Gawajski i Radło.

KOŁO SPK W LYONIE

Na Walnym zebraniu, które odbyło się dnia 12 marca r.b. w Domu Polskim w Lyonie przy ulicy Sully Nr. 8-10 wybrany został Zarząd w następującym składzie: — Prezes kol. Gaberle, wiceprezes kol. Panek, sekretarz kol. Terlikowski, skarbnik kol. Sawka. Członkami Zarządu zostali koledzy Mačkowiak, Głowacz. Zastępcami: Biskup i Bor.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol.: Młot, Gorlewski, Ziolk, Franczak, Ignarski.

PRACE ZW. REZ. I B. WOJSK.

Walne zebranie Zw. Rez. i b. Wojsk. Okręgu Valenciennes odbyło się dnia 13 bm. w Anzin. Tegoż dnia odbył się walny zjazd delegatów Okręgu IV-go w Somain.

Okólnik związkowy został już wysłany. Gdyby które z Kól z tej czy innej racji takowego nie odebrało, zechce natychmiast o tym donieść pod adresem: 40, rue de l'Alcazar — Lille — St. Maurice (Nord).

WAŻNE DLA B. ŻOŁNIERZY 2 DSP.

W dniu 9 marca 1949 w Domu Kombatanta odbyło się zebranie informacyjne - porozumiewawcze przedstawicieli Związku 2. DSP, Oddziału Koła 2. DSP z Anglii, Federacji P.O.O. oraz S.P.K.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji postanowiono powołać w najbliższej przyszłości Komitet rewindykacyjny i organizacyjny.

Od Redakcji: — Komunikat powyższy miał się ukazać w numerze poprzednim. Niestety, na skutek przeoczenia, nie został wydrukowany, za co organizatorów Komitetu przepraszamy.

ZAŚWIADCZENIA DEMOBILIZACYJNE

W biurze Oficera Łącznikowego dla Spraw Likwidacyjnych (20, rue Legendre, Paris (17)) znajdują się francuskie zaświadczenia demobilizacyjne, wystawione w 1940 roku w Carpiagne dla następujących osób:

1. Andersz Stanisław ur. 19. 4. 1917;
2. Barszczewski Adam 13. 9. 1898;
3. Bogdan Julian 18. 1. 1914;
4. Borski Adam 23. 5. 1918;
5. Brzezicki Kazimierz 20. 8. 1888;
6. Budkowski Bogdan 5. 10. 1917;
7. Cichy Władysław 24. 3. 1892;
8. Czajkowski Wiesław 30. 6. 1914;
9. Doboszyński Adam 11. 1. 1890;
10. Domaradzki Antoni 1. 1. 1891;
11. Dziackowski Stanisław 5. 6. 1905;
12. Frankenstein Marek 25. 3. 1918;
13. Gaśior Michał 13. 5. 1907;
14. Gonszorz Maurycy 17. 1. 1913;
15. Iwanuk Wacław 17. 12. 1912;
16. Jabłoński Zbigniew 1. 1. 1913;
17. Jarzeczki Aleksander 7. 12. 1915;
18. Jasicki Stanisław 21. 10. 1894;
19. Jaśkiewicz Romuald 26. 8. 1910;
20. Kaniowski Władysław 13. 1. 1899;
21. Klimsza Karol 20. 1. 1905;
22. Knichowiecki Bronisław 13. 9. 1888;
23. Kontrym Bolesław 27. 8. 1892;
24. Koperski Jerzy 27. 5. 1903;
25. Kordus Antoni 27. 10. 1916;
26. Korona Jan 14. 6. 1912;
27. Korzeniowski Antoni 27. 4. 1897;
28. Kozubowski Tadeusz 16. 6. 1916;
29. Krzyszowski Piotr 10. 3. 1901;
30. Kuźmiński Bolesław 25. 5. 1920;
31. Kubik Edward 2. 5. 1920;
32. Lewon Józef 20. 1. 1899;
33. Lipszyc Rudolf 23. 5. 1898;
34. Liszkowski Eugeniusz 25. 8. 1912;
35. Łobos Alfred 15. 6. 1918;
36. Macioszek Oskar 13. 2. 1905;
37. Makow V'ctor Georges 14. 5. 1902;
38. Markowski Antoni 10. 4. 1914;
39. Markowski Karol 25. 11. 1905;
40. Markowski Zygmunt 27. 5. 1912;
41. Michałek - Bończa Karol 30. 6. 1920;
42. Mrozek Jerzy 15. 3. 1916;
43. Murzynowski Czesław 12. 12. 1906;
44. Natanek Jan 18. 6. 1940;
45. Niewiem Ernest 28. 11. 1918;
46. Olechowski Aleksander 25. 5. 1893;
47. Paczek - Ponczekowski J. M. Józef 19. 4. 1910;
48. Rutie Tadeusz 2. 7. 1904;
49. Rypel Jan 2. 5. 1905;
50. Skrabka Bolesław 24. 2. 1913;
51. Smrokowski Władysław 25. 10. 1905;
52. Staniszewski Ruda Zygmunt 28. 11. 1897;
53. Stec Franciszek 27. 3. 1898;
54. Stenese Antoni;
55. Syput Stanisław 5. 5. 1901;
56. Światniowski Karol 15. 5. 1910;
57. Szaniawski Ignacy 1. 1. 1894;
58. Szilagyi Józef 24. 8. 1891;
59. Witkowski Ludwik 29. 9. 1903;
60. Wojucki Aleksander 21. 2. 1897;
61. Żukowski Mieczysław 18. 12. 1919.

KOŁO SPK W LILLE

przypomina o otwarciu przychodni lekarskiej i dentystrycznej w Domu Kombatanta, 107, rue Royale.

Zycie Organizacyjne CIEKAWOSTKI

KRONIKA HARCERSKA

Z pracy starszo-harcerskiej. — W ostatnich czasach harcerstwo położyło szczególny nacisk na opracowanie ram i programu starszego harcerstwa. W Paryżu odbyła się całonocna konferencja instruktorska, poświęcona temu zagadnieniu, zaś w Noeux-les-Mines i w Douai zebrania szkoleniowe kierowników terenowych.

Zuchy — nasza przyszłość. Komenda Główna robi wysiłki, by w okresie zbliżającej się wiosny wzmocnić pracę wychowawczą. Wydano w tym celu cykl zajęć na sprawność „kupczyka”. Na terenie północnej Francji trwa stale doszkalań instruktorów na odprawach miesięcznych.

Z przyjemnością należy podkreślić, iż ostatnio powstały 3 nowe gromady.

Nowe kręgi starszo-harcerskie. — Ostatnio na teren Francji przybywają do pracy liczne grupy byłych żołnierzy z Niemiec. Wśród przyjezdnych spotykamy wielu harcerzy, którzy bądź zgłaszają się do pracy w istniejących już jednostkach, bądź tworzą nowe i zgłaszają je do K.G. Ostatnio powstał nowy krąg w środkowej Francji w St. Georges de Mons, tworzy się też na terenie wschodniej Francji.

„Tydzień harcerski”. — Okręg I Harcerek na terenie północy organizuje w okresie Wielkiej Nocy tydzień „harcerski” w czasie którego druhy przedstawiają miejscowemu społeczeństwu swój dorobek. Grami, wycieczkami, dobrymi uczynkami zachęca liczne rzesze niezorganizowanych dziewcząt do wstępowania w szeregi harcerskie.

Kursy instruktorskie. — Pragnąc podnieść poziom instruktorów związku, zapoczątkowano w roku bieżącym szkolenie zimowe przy pomocy korespondencji — kursy są na trzech poziomach: dla kandydatów do próby drużynowego, podharcemistrzowskiej i harcemistrzowskiej, ogółem powołanych do udziału w kursie jest 56 harcerzy.

Lato nadchodzi. — Wzorem roku ubiegłego akcję obozów letnich wypoczynkowych przejęły hufce i drużyny. Wiemy już o kilku szeroko zakrojonych planach. Hufiec Creusot pragnie obozować na Lazurowym Wybrzeżu, plaże północnej Francji zaroją się też od szarych i zielonych mundurków, wiele obozów też odbędzie się na terenie przepięknych Ardenów.



Z przyszłego sowieckiego podręcznika „Sybir. Pustynny kraj o surowym klimacie, zamieszkały przez zarażone zgniłą kulturą zachodnią, zdegenerowane ludy, które przybyły z zacoanej Europy. Są to przede wszystkim Polacy, Łotysze, Litwini i Estończycy, w pewnych osiedlach spotyka się również Czechów, Węgrów, Serbów i Rumunów.”
„Polska. Tradycyjna nazwa żyznego i dobrze zagospodarowanego kraju, zamieszkałego obecnie prawie wyłącznie przez Kalmuków.”

Wartościowa pamiętka

- Czy zebrane pan przyjąć ode mnie coś wartościowego na pamiętkę?
 - Ależ panie, nie śmiałybym pana obrabowywać.
 - Nie bądź pan taki skromny, panie kochany. — Jeszcze sześć córek mi pozostanie, gdy panu dam jedną.
- Mysliciel**
- Zawsze mówię to, co myślę...
 - To zapewne dlatego jesteś zawsze taki milczący.
- Dobry sposób**
- Pracuję przez 25 godzin na dobę!
 - W jaki sposób udaje się to panu wykonać?
 - Wstaje o godzinę wcześniej.
- Wróżba...**
- „POKRZYWY” nie pociągną ani roku, chyba, że na miejsce KARPia inna wypłynie ryba!

KOMUNIKAT

Związku Harcerstwa Polskiego we Francji

W okresie od 15 kwietnia do 15 maja roku bieżącego Związek Harcerstwa Polskiego we Francji organizuje miesiąc pod hasłem: „Jak pracuje Harcerstwo”. W miesiącu tym wszystkie jednostki organizacyjne urządzają zebrania, zbiórki pokazowe, przedstawienia, zbiorowe dobre uczynki, ogniska, wycieczki itp. imprezy, na których zapoznają całe społeczeństwo z pracą i celami harcerstwa.

W miesiącu „harcerskim” będą też sprzedawane piękne nalepki obrazujące życie obozowe harcerskie. Cena bloczku złożonego z 4 różnych nalepek wynosi 50 fr.

Całkowity dochód ze sprzedaży nalepek przeznaczony będzie na kursy, obozy i kolonie wychowawcze.

Wierzmy, że całe społeczeństwo polskie poprze inicjatywę harcerstwa i że w miesiącu harcerskim wszystkie listy wysyłane przez Polaków będą zaopatrzone w znaczki harcerskie.

Wszelkich informacji udziela oraz zamówienia na znaczki przyjmuje Komenda Główna, 80, Bd. de Charonne, Paris (20). Wszelkie wpłaty na cele związku należy wnosić na Compte Postal Paris 67, 36, 93.

NOWY POLSKI PENSJONAT

Na wzór licznych polskich pensjonatów istniejących w północnej Francji, został otwarty w Wogezach nowy pensjonat dla dziewcząt polskich. Dziewczęta są zatrudnione w przedsalni, przy czym niewykwalifikowane przechodzą praktykę, mając jednocześnie zapewniony odpowiedni zarobek.

W pensjonacie, prowadzonym przez kierowniczkę polską, mieszkanki otrzymują za stosunkowo skromną opłatą pomieszczenie i całkowite utrzymanie, to jest pięć posiłków dziennie. Kuchnia polska.

Obszerny pensjonat wyposażony jest w świetlicę i nowoczesne higieniczne urządzenia. Malownicza okolica góriska, zdrowy klimat oraz duży park pozwalają na uprawianie gier sportowych, wycieczek itp.

Po szczegółowe informacje należy zwracać się pisemnie pod następującym adresem:

Madame J. Gendra — Foyer Polonais a Remiremont (Vosges)

Slużbista

- Tu nie wolno się kąpać!
 - Nie mam zamiaru się kąpać. Chcę sobie odebrać życie. Utopić się!
 - Hm... Tego regulamin nie zabrania. Proszę jednak iść dalej, bo tu za płytka.
- U Nowobogackich**
- Państwo szanowni mają w bibliotece poezje Mickiewicza iłowackiego?
 - Poco? Nasz syn sam pisze wiersze, więc cudze są nam niepotrzebne.

Gramatyka

- W jednej z budaeszteńskich szkół odbywa się lekcja gramatyki.
- Kto z was potrafi dać mi przykład zdania podrzędnego? — pyta nauczyciel.
- Ja — woła mały Stefan i recytuje: „wszystkie były komunistami”.
- Doskonale — powiedział nauczyciel.
- W tydzień później w klasie zjawił się wizytator. Nauczyciel chcąc pochwalić się wysokim wyrobieniem społecznym swych uczniów, zwraca się do Stefana:
- Daj mi przykład zdania podrzędnego.
- Nasza suka urodziła sześcioro szczeniąt, wszystkie były socjal - demokratami.
- Nauczyciel czerwienieje. — Jak to — mówi z oburzeniem — jeszcze kilka dni temu twój przykład brzmiał inaczej. No, przypomnij sobie... wszystkie szczenięta były... no... były komunistami.
- Tak naprawdę było. Jaka się chłopiec, — ale... ale właśnie niedawno otworzyli im się oczy

(„Orzeł Biały”)

PROCES, KTORY TRWAŁ 135 LAT

Córka Ludwika XVI, Maria Teresa, podarowała, w roku 1795, drogi szafir księdzu de la Fare, który udzielił jej ślubu z księżem Angouleme. Ksiądz powierzył klejnot p. de Castellan, by ten go wręczył pozostałej we Francji rodzinie de la Fare.

Ponieważ polecenie nie zostało wykonane, rodzina de la Fare wytoczyła w 1814 roku proces rodzinie de Castellan. Sprawa ciągnęła się... dość długo, bo aż do roku 1949. Obecnie zapadł wreszcie wyrok: spadkobiercy p. de Castellan mają zwrócić szafir dwu braciom de la Fare, mieszkającym w Buenos-Aires.

Ale jak go bracia podziela? Może wyniknie nowy proces, który też potrwa ponad sto lat?

ZA KRÓTKIE WŁOSY

Najnowsza moda, lansowana przez krawców paryskich, wymaga, by kobiety nosiły krótkie włosy. Fryzjerzy amerykańscy wzięli to, jak się okazuje, zbyt dosłownie. Bo o to w New Yorku odbyła się sprawa sądowa: niejaka miss MacKack skarzyła o odszkodowanie fryzjera, który ją ostrzyzył tak krótko, że... wyrzucono ją z posady, tak była szpetna. P. Mackack wygrała proces.

WIERZ TU GAZETOM

„New Statesman” pozostawiał tytuły, w jakie gazety londyńskie zaopatrzyły

Ze sportu

Rozgrywki o piłkarski puchar Francji nie przyniosły niespodzianek. Cwierć finału wygrali faworyci. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie przyszło im to łatwo. Lille o mały włos nie zeszło z boiska pokonany: aż do 3 minut przed końcem gry Nicea prowadziła 1:0. Dopiero gdy, w 87-tej minucie, Baratte uzyskał wyrównanie, szczęście się odmieniło i, w czasie przedłużenia gry, Tempowski zdobył zwycięską drugą bramkę, wobec czego Lille zwyciężył ostatecznie w stosunku 2:1. Dwa inne spotkania również dały wynik dopiero po przedłużeniu gry: Stade — Sete 3:1, Racing — Nimes 2:1. Jedynie Metz bez trudu pokonał amatorów z Arras 6:0.

— ● —
Jean Stock wygrał mecz z Hiszpanem Soldeville nokautem w 7-mej rundzie, mimo że ten w pierwszych starciach wysoko prowadził na punkty.

— ● —
Fausto Coppi wygrał słynny wyścig szosowy Mediolan — San Remo z 4-ma minutami przewagi nad najbliższym przeciwnikiem. Francuz Fachleitner zajął 6-te miejsce, Bobet 19-te.

— ● —
Wyścig kolarski naokoło Limburgii wygrał Belg Van Steenbergen.

— ● —
Francuski wygrały w Madenie międzypaństwowy mecz koszykówki z Włochkami, w stosunku 30:12.

KONCERT CHOPINA

w wykonaniu

prof. TURCZYŃSKIEGO

odbędzie się

W PIĄTEK DNIA 25-GO MARCA

w Salle Gaveau — 47, rue La Boetie

Metro: Miromesnil

Na program koncertu złoży się następujące utwory: BALLADA OPUS 23, BARCAROLA OPUS 60, SCHERZO OPUS 20, POLONAISE, NOCTURNE, MAZURKI, BOLERO i TARANTELLA

Ceny biletów od 100 do 400 fr. Przedsprzedaż biletów w Salle Gaveau oraz Durand — 4, place de Madeleine.

SPÓŁDZIELNIA S.P.K.

otwarta dla Kombatantów codziennie bez przerwy od 10.30 — 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Redakcji i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45 Konto pocztowe — Edition ELKA C.C. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jednołamowy 170 fr., za 4 cm. jednolamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu

Imp.: „Les Presses Rapides” — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności
Nr. d'autorisation 19065
Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński

wiadomość o katastrofie samolotu, w dn. 25 stycznia. „Daily Mail”: „Osiem osób zabitych w katastrofie Dakoty R.A.F-u”. „Daily Mirror”: „Siedemnaście chorych dzieci w katastrofie samolotu brytyjskiego”. „Daily Herald”: „25 ofiar katastrofy lotniczej”. „Daily Telegraph”: „27 ofiar w katastrofie Dakoty”.

„NOT BRITISH”

Sąd londyński skazał G. E. Croxforda na miesiąc więzienia za ugryzienie w nos Arthura Mc Cartney. W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż zachowanie się Croxforda było „not British”.

POSTĘP — W MLECZARSTWIE

Amerikanin Jack Stambongh wynalazł specjalne naczynie do konserwowania świeżego mleka, w którym może ono przebywać bez szkody przez okres tygodniowy. Zastosowanie tego przyrządu ma spowodować znaczny spadek ceny mleka w większych miastach.

POMYSŁOWY LEKARZ

Dr. Roger, lekarz zamieszkały w prowincjonalnym miasteczku Sancerre, wpadł na bardzo interesujący pomysł: zainstalował w swym mieszkaniu i w swym samochodzie małe radiowe stacje odbiorczo-nadawcze. W ten sposób nawet, gdy wyjeżdża gdzieś na wieś, — żona może go w każdej chwili zawiadomić, jeśli go nagle wzywają do ciężko chorego.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 58

- I. Kot.
II. W ciągu 2 minut. Nie należy rozumować w ten sposób, że im więcej kotów, tym mniej czasu trzeba każdemu z nich na złowienie myszy. W myśl założenia zadania, zajmuje to zawsze jedną minutę. 30 myszy padnie więc ofiarą kocich pazurów w pierwszej minucie, pozostałe 20 — w ciągu drugiej minuty, jaki by nie był nadmiar kotów.

Nagroda za najtrafniejsze rozwiązanie przypada w udziale p. Jerzemu Dziedziczakowi, Oinville par Anneau (Eure et Loire).

NOWE ZADANIA

- I. Szarada:**
Przez pierwsze dym do góry się unosi,
Drugie to samo, co „kształtów” oznacza
Czołg, gdzie może, dzięki niej ład wnosi
I kraj spokojny w wulkanie przestał.
- II. Łamigłównka rodzinna:**
Franciszek jest synem Karola. Piotr jest ojcem Mieczysława. Kazimierz jest dziadkiem Bolesława. Stefan jest wnukiem Jana. Bolesław jest bratankiem Pawła. Jan jest ojcem Kazimierza. Karol jest stryjem Stefana. Piotr jest bratem Franciszka.
Kim jest Jan dla Bolesława i Mieczysława?
Za najtrafniejsze rozwiązanie obu zadań — nagroda w postaci ciekawej książki.

Pamiętniki

Gen. WŁ. ANDERSA

„Bez Ostatniego Rozdziału”
w luksusowej, płóciennej oprawie, zawiera 520 stron tekstu, 80 ilustracji i szkiców.

Cena frs 725
Po francusku — bez oprawy frs. 575
Wysyła na żądanie:

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄZKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'Ile Paris IV.

Metro: Sully Morland

KRAWIEC MESKO-DAMSKI

W. ELŻBIECIAK

zawiadamia uprzejmie wszystkich swoich Klientów, że

zmienił adres pracowni

Prace wykonuje szybko i solidnie

PARIS (1) — 138, rue de Rivoli

— Tel. GUTenb. 35-98

Ceny umiarkowane

Metro: LOUVRE